

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m przed tekst. I w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.



Rok XIX Wilno, Wtorek 19 listopada 1935 roku Nr. 319

S. i P. TADEUSZ BYSTRAM CZŁONEK SZACUNKOWEJ KOMISJI WILEŃSK. BANKU ZIEMSKIEGO, urodzony w Bystrzance w r. 1886, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zgłosił w Wilnie w dniu 18 listopada 1935 r. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 19 listopada w Kościele Dominikańskim o godz. 8 rano. Ekspozycja z domu żałoby przy ul. Zygmuntovej 22 — odbędzie się w dniu 20 listopada o godz. 10 rano do Kaplicy na omentarzu po-Bernardyńskim, poczem nastąpi Nabożeństwo żałobne i pogrzeb na tymże cmentarzu. O czem zawiadamiają ZARZĄD, KOMISJA SZACUNKOWA I PRACOWNICY WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO.

Zajścia akademickie w Warszawie

„ABC” podaje, że w sobotę w godzinach popołudniowych doszło w kilku punktach Warszawy do studenckich zajść antyżydowskich. Akademiccy wybili szyby w lokalu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” (Krak. Przedm. 9) i w firmie „Old England” (Krak. Przedm. 5). Studenci usiłowali również dostać się na ul. Świętokrzyską, lecz policja ich nie dopuściła. Wybito natomiast pewien człowiek łamał szyby, Drugi nie mógł bo był słaby, Próžno się nieboże szarpię, On je mioso, tamten KARPIE. ZATARG POLSKO - CZECHOSŁOWACKI ROZPATRZYĆ MA LIGA NARODÓW. Prasa warszawska donosi, że dziś lub jutro wysłana będzie odpowiedź Polski na notę czechosłowacką.

W ogrodzie Saskim wrzucili studenci jednego żyda do stawu, a kilku pobili. Doszło również do zamieszek na placu Małachowskiego, gdzie pobito kilku żydów, jednego z nich Henryka Kona, lat 18, ucznia (Nowolipki 53) opatrzyło Pogotowie. Na placu Napoleona policja rozprężyła manifestantów, aresztując kilku, między innymi Juijana Nowakowskiego, studenta S. G. G. W. W godzinach przedpołudniowych wynikły zajścia między studentami narodowymi i żydami na Politechnice Warszawskiej. W czasie zajść kilku studentów żydów pobito. Wykłady na Politechnice zostały z dniem dzisiejszym zawieszono.

Proces o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego

WARSAWA (Pat). Dnia 18 listopada przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa o zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego. Na ławie oskarżonych znajduje się 12 członków O.U.N., a mianowicie: Stefan Bandera, Mikołaj Lebed, Darja Hnatkowska, Jarosław Karpyniec, Mikołaj Klymszyna, Bohdan Pidhajny, Iwan Maluca, Jakub Czornij, Eugeniusz Kaczmarek, Roman Myhalo, Katarzyna Zarycka i Jarosław Rak. Oskarżeni zostali wprowadzeni na salę przed rozpoczęciem rozprawy. Siedzą oni na trzech ławach, mając z każdej strony posterunkowego P. P. Sala Sądu Okręgowego została dostosowana do tego wielkiego procesu, mianowicie zwiększono ławę oskarżonych oraz ławy prasowe. Przed podjęciem sądowym ustawiono liczne dowody rzeczowe. Punktualnie o godz. 10-ej Sąd Okręgowy w składzie przewodniczącego, wiceprezesa Posemkiewicza, sędziów: Dembieckiego i Wiszniewskiego oraz, jako sędzię zapasowego, Cichowskiego, wszedł na salę. Fotele oskarżycieli publicznych zajęli: prokurator naczelny Sądu Apelacyjnego K. Rudnicki oraz wiceprokurator Sądu Okręgowego Wł. Zeleński. Na ławie obrońców znajdują się: Arbowy, Paweński, Hankiewicz i Szlapak. Przewodniczący przystępuje do ustalenia personalni oskarżonych. Oskarżony Stefan Bandera na zapytanie, co do daty i miejsca urodzenia odpowiada w języku ukraińskim. Na uwagę oswiadcza, że zna język polski w mowie i piśmie, odmawia jednak składania wyjaśnień w tym języku.

Wobec tego przewodniczący oświadcza, iż wobec odmowy oskarżonego udzielenia odpowiedzi w języku polskim uważać będzie, iż odmawia on w ogóle udzielenia wyjaśnień. Dalej przewodniczący stwierdza, że w przedmiocie tym nie może być żadnej dyskusji, gdyż na podstawie art. 10 prawa o ustroju sądów powszechnych językiem Sądu jest język polski. Używanie innych języków, określają specjalne ustawy. Język ukraiński dopuszczalny jest tylko na mocy osobnych ustaw w sądach na terenie województw południowo-wschodnich. Przewodniczący stwierdza na wstępie, że, jak widać z aktów sprawy, wszyscy oskarżeni wiodają językiem polskim. Taktyle oskarżonego Bandery w sprawie udzielenia wyjaśnień w języku ukraińskim następują pozostałi oskarżeni, wobec czego Sąd ustalił personalni oskarżonych z aktów sprawy. Adwokat Szlapak wnosi o usunięcie z ławy oskarżonych posterunkowych, względnie o takie ich umieszczenie, aby obrona miała możność bezpośredniego porozumiewania się z oskarżonymi bez świadków. Przewodniczący stwierdza, że zarządzenie o umieszczeniu oskarżonych na ławie oskarżonych zostało wydane przez niego, jako zarządzenie porządkowe i że nie znajduje on podstaw do zmiany tego rozporządzenia. Obrońca oskarżonego Bandery, Horbowy, wnosi o odroczenie rozprawy na 1 miesiąc, lub taki okres czasu, któryby dał obrońcy możność należytego przygotowania się do sprawy. Następnie obrońca prosi o przywrócenie terminu do wniesienia sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia.

Po naradzie przewodniczący ogłosił postanowienie, iż z uwagi na to, że odpis aktu oskarżenia doręczony został oskarżonemu Banderze w dniu 5 października 1935 r., że zatem dzisiejsza rozprawa poprzedzona została okresem czasu zupełnie wystarczającym, by oskarżony mógł wyrobić sobie obronę, z którym mógł się porozumieć, postanowił wniosek obrońcy o odroczenie rozprawy, jak również o przywrócenie terminu na wniesienie sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia pozostawić bez uwzględnienia. Adw. Hankiewicz wnosi o uchwałę pełnego trybunału zarówno w sprawie tych wniosków, jak i w sprawie porządku siedzenia oskarżonych. Następnie adv. Hankiewicz oświadcza, że w aktach sprawy znajduje się dowód, iż dnia 8 lutego 1935 r. oskarżony Czornij odesłany był do Tworek. Przewodniczący stwierdza, że Sądowi jest to znane, poczem ogłasza postanowienie pełnego trybunału, utrzymujące w mocy oba zarządzenia przewodniczącego co do języka i porządku siedzenia oskarżonych. Oskarżony Bandera, wstając, oświadcza, iż żąda się obrony. Przewodniczący, zwracając się do ławy oskarżonych, podkreśla, iż każdy z nich, który bez zezwolenia przewodniczącego będzie się odzywał, zostanie usunięty z sali. Adw. Horbowy wnosi o zarządzenie przerwy celem porozumienia się ze swym klientem, osk. Banderą. Prokurator Zeleński przyłącza się do wniosku obrońcy i w odpowiedzi na wniosek adv. Hankiewicza stwierdza, że nie zacytował on orzeczenia biegłych psychiatrów, którzy kategorycznie i jednogłośnie ustalili, iż osk. Czornij jest w pełni poczytalny. W związku z wnioskiem adv. Szlapaka, Sąd zarządza 10-minutową przerwę, w celu dania obrońcy możności porozumienia się z oskarżonym Banderą. Po przerwie przewodniczący oświadcza, iż wydał zarządzenie swobodnego porozumiewania się obrońcy z oskarżonymi. Adw. Horbowy oświadcza, że osk. Bandera coia swoje oświadczenie o zrzeczeniu się obrony. Sąd przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia. WARSZAWA (Pat). O godz. 12.30 Sąd zarządził 40-minutową przerwę. Dotychczas odczytano 20 stron aktu oskarżenia, liczącego ogółem 102 strony. Po przerwie o godz. 13.55 Sąd przystąpił do dalszego odczytywania aktu oskarżenia. Na sali znajduje się już przysięgły tłumacz języka ukraińskiego. W ciągu rozprawy popołudniowej odczytano ogółem 44 strony aktu oskarżenia, dotyczące bezpośrednio zabójstwa ministra Pierackiego. Z uwagi na objętość aktu oskarżenia odczytywanie jego nie mogło być zakończone na jednym posiedzeniu Sądu, wobec czego dalszy ciąg odczytywania nastąpi w dniu jutrzejszym. O godzinie 15.30 przewodniczący zarządził przerwę do wtorku, do godziny 10-ej rano. Proces, według przewidywań, potrwa kilka tygodni, na rozprawę bowiem wezwanych zostało 144 świadków oskarżenia oraz 6 biegłych.

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Mordercy króla Aleksandra przed sądem

PARYŻ (Pat). W dniu wczorajszym rozpoczął się w Aix-en-Provence proces 3 Chorwatów: Pospiszala, Rajciza i Krajla, oskarżonych o udział w zamordowaniu króla Aleksandra i min. Banthou. Proces ten budzi ogromne zainteresowanie społeczeństwa francuskiego. W Aix-en-Provence przebywa obecnie 97 dziennikarzy. Okolice pałacu sprawiedliwości strzeżone są przez oddziały żandarmerji i gwardji lotnej. Do wnętrza budynku sądowego wpuśczone są tylko te osoby, które mają odpowiednie zezwolenia. W mieście panuje prawie stan oblężenia. Drogi są nadzorowane przez patrole policyjne, które zatrzymują niektóre samochody. Na temat tych zarządzeń krąży różne pogłoski. Mówią nawet, iż rewolucyjne koła chorwackie przygotowały plan ucieczki z więzienia oskarżonych.

Proces sądowy ma przebieg bardzo burzliwy. Pierwszy incydent powstał jeszcze przed ukonstytuowaniem się jury. Po oddaniu głosu pamięci króla Aleksandra i min. Banthou przez przewodniczącego, do czego przyłączył się prokurator i obrona, doszło do incydentu zpowodu jednego z tłumaczy. Wyłączenia tego tłumacza domagał się obrońca oskarżonych adv. Desbons, twierdząc, iż władze bezpieczeństwa udzieliły o nim bardzo nieprecyzyjnych informacji. Polemika między adwokatem a przewodniczącym tak zaostrzyła się, że przewodniczący musiał przerwać posiedzenie. Po przerwie przystąpiono do wyznaczenia przysięgłych i odczytania aktu oskarżenia. Po przedstawieniu członkom jury bilansu ofiar zamachu marsylskiego, prokurator odczytał list

królowej Marii jugosłowiańskiej, wyrażający zaufanie w sprawiedliwość francuską. Przy tłumaczeniu tego dokumentu znowu doszło do incydentu, gdyż osk. Pospiszal zażądał wyłączenia tłumacza jugosłowiańskiego i oświadczył, że nie będzie odpowiadał na pytania tłumacza Militowicza i przyznaje, że wstąpił do organizacji „Ustaszki” w r. 1933 za pośrednictwem Pawelicza.

Na popołudniowym posiedzeniu przewodniczący dodał trzeciego tłumacza, dziennikarza francuskiego p. Casterana, poczem przystąpiono do dalszego przesłuchiwania osk. Krajla, który odmawia jednak odpowiedzi, gdyż pytanie zostało zadane przez tłumacza Jugosłowianina. Powstałe ponownie incydent pomiędzy przewodniczącym a adv. Desbons. Obrońca występuje przeciw tłumaczowi i przeciw sędziemu śledczemu, który prowadził dochodzenia w Marsylii. Prokurator gen. domagał się zastosowania względem adv. Desbonsa postanowień art. 311, który nakazuje adwokatowi umiarkowanie i poszanowanie prawa. Sąd opuścił salę, celem naradzenia się w tej sprawie, poczem wydał wyrok, udzielając nagany adwokatowi oskarżonych.

AIX EN PROVENCE (Pat). Oskarżony Krajl nie przyznaje się do udziału w zamachu na króla, twierdzi, że nawet nie wiedział o przyjeździe króla do Francji i że przed zamachem wyjechał z Marsylii do Six a potem do Fontaineblau. Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia prokurator komunikuje, że Krajl jest ścigany przez władze jugosłowiańskie, jako terrorysta.

Autonomiczny rząd Chin Półn.

TOKIO (Pat). Dzienniki przewidyują, iż wkrótce ogłoszą autonomiczny rząd Chin północnych. Prawdopodobnie będzie również zawarty układ wojskowy z Japonją.

Minister wojny oświadczył przedstawicielowi dziennika „Nichu-Nichi”, że Japonja przeciwstawi się armji gen. Czang-Kai-Szeka, gdyby zamierzał on wystąpić przeciwko Chinom północnym.

Według informacji prasowych armja kwantuńska jest przygotowana do podążyc z centrum miasta na cmentarz.

KAIR (Pat). Demonstracyjny pochód studentów nie odbył się, ponieważ studenci rozpięchli się na widok silnych oddziałów policji.

na na wszelką ewentualność wobec koncentracji wojsk Nankinu wokół kolejki Pekin—Hankau.

„Hochi-Shimbun” twierdzi, iż armja 100.000 jest organizowana z ramienia Nankinu przez gen. Feng Yu-Hsianga. Ma być ona skierowana przeciwko Chinom północnym.

TOKIO (Pat). Prasa japońska donosi z Pekinu o utworzeniu autonomicznej federacji 5-ciu prowincji Chin Północnych. Federacja ma być niezależna od rządu nankińskiego w sprawach gospodarczych i finansowych, natomiast niezawisłość polityczna tych federacji ma być częścią. Prasa japońska podaje dalej, że marszałek Czang-Kai-Szek ma podobno wyrazić zgodę na utworzenie federacji pod warunkiem, że integralność terytorjalna Chin nie będzie pogwałcona.

U W A G A SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY Prow. Farm. Władysława Narbuta WILNO, ŚWIEŁOJANSKA 11, poleca: wszelkie Ziola lecznicze tegorocznego zbioru, oraz świeży TRAN najlepszy. — Ceny dostępne. DEMONSTRACJE W EGIPCIE. KAIR (Pat). Policja zakazała wczoraj wszelkiego rodzaju demonstracji w związku z pogrzebem studenta, który zmarł wczoraj z odniesionych ran. Studenci przedostali się jednakże do morgi, gdzie leżały zwłoki zmarłego. Policja zgodziła się w końcu na udział w pogrzebie 300 studentów. Pogrzeb odbył się wczoraj popołudniu. Na czele żałobnego pochodu kroczył szef wadystów Nahas-Pasza. Dzisiaj, pomimo zakazu policji, ma odbyć się wielki pochód, zorganizowany przez studentów, który

PROSZKI Kogutek ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp. JAKIŚ PRZECIWIĘCZNIK

Komunikat Stronnictwa Narodowego ZAPOWIEDZIANE NA 24 LISTOPADA ODCZYTY PROF. ST. STRONSKIEGO ODKŁADA SIĘ NA NIEDZIELE, 1 GRUDNIA.

Litwa, Niemcy i Polska

„Kurjer Poranny” zamieszcza obszerną korespondencję swego przedstawiciela w Kownie, p. L. Sta-chorskiego.

Z korespondencji tej wynika, my-ślą się ten, który sądzi, że po klęsce poniesionej w wyborach kłajpedzkich, w społeczeństwie litewskim dało się zauważyć przy-gniębienie lub chęć do dalszej walki, do odwetu, osiąganego po długiej i znużonej pracy, na którą wciąż ocze-kuje bezskutecznie kłajpedczyzna ze strony Litwy.

W Litwie wszędzie słyszy się westchnienie ulgi, że już „te” wybo-ry się skończyły. „Przegraliśmy, bo przegraliśmy — twierdzą Litwini — ale przynajmniej nie będzie straszył nas Hitler. Wreszcie będziemy mieli święty spokój”.

Czynniki zaś oficjalne, po krót-kiej konsternacji, zaczęły tłumaczyć społeczeństwu, że wybory kłajpedz-kie to nie porażka, a znaczny sukces Litwy. Zaobcyto się na genialny kon-cept twierdzenia, że Litwinów w sejmiku jest nie 5 (na 29 posłów) a co-najmniej 16, gdyż o narodowości — według najnowszej rasistowskiej te-ozji „made in Kowno” — decyduje nie samookreślenie się i kandydo-wanie z tej czy z innej listy, lecz pochodzenie. To zaś poznaje się po nazwisku. Ponieważ znaczna ilość posłów niemieckich ma nazwiska kończące się na „is”, więc to są wszystko Litwini, wbrew temu, że sami uważają siebie za Niemców.

Dzisiaj z perspektywy kilku tygo-dni czasu, ubiegłego od ogłoszenia wyników wyborów w Kłajpedzie, wyraźnie zarysowują się dwa nowe elementy w litewskich nastrojach, zarówno w rządzie, jak i w społeczeństwie — przeobrażenie w usposobienie opozycyjne. Element pierwszy to pogodzenie się z przegraną w Kłajpedzie i zadowolenie, że już ten pro-blemat nie istnieje. Element drugi: dążność do natychmiastowej napra-wy stosunków z Niemcami, co — według nadziei Litwinów — może spowodować poprawę katastrofalnej sytuacji gospodarczej.

Jednocześnie z tym przypliwem uczuć wobec Berlina, zaczęła w Litwie wzrastać, zapomniana już wya-dawałyby się, fala antypolska z siłą dawno niewidziana. Odnosi się wra-żenie, że dobra konjunktura dla po-rozumienia polsko-litewskiego, która tu panowała od dłuższego czasu, należy już do przeszłości.

Oczywiście brać tego za pewnik nie należy, znając wieczną fluktu-ację nastrojów litewskich. Jednak nie ulega wątpliwości, że dużo w tej sprawie w Kownie uległo zmianie.

Charakterystyczne jest, że tej nowej psychozie antypolskiej uległy nawet sferzy opozycyjnej. Zarówno chrześcijański demokraci t. zw. „krikszczone” jak i lewicowi lu-dowcy „laudyniki”, którzy jeszcze doniedawna oficjalnie kruszyli kopie za rozpoczęciem rokowań z Polską, obecnie jakby na komendę zmienili zdanie. Wybitni przedstawiciele chrześcijańskiej opozycji twierdzą,

że po genewskiej rozmowie min. Lozorajisa z płk. Beckiem, stało się jasne, że Polska nie zgodzi się ani na żadne ustępstwa terytorjalne, ani na dwustronną deklarację stwierd-żającą, że sprawę przynależności państwowej Wilna, odkłada się na przyszłość. Wobec takiego stanu rzeczy — twierdzą krikszczone — porozumienie z Polską nie przedsta-wia dla Litwy żadnych wartości. Minimalnym programem, przy któ-rym może zgodzić się litewska opo-zycja na unormowanie stosunków z Polską, jest „zwrot” Litwie litew-skich gmin Suwalszczyzny oraz o-kręgu Nowo-Swięciańskiego, przy jednoczesnym uznaniu przez Polskę istnienia „problemu wileńskiego”.

Podobne stanowisko zajął lewi-cowy dziennik „Lietuvos Zinios”, stwierdzając że jednostronna dekla-racja litewska w sprawie Wilna Lit-wie wystarczyć nie może.

Tak więc po różnych ewolucjach i rewolucjach, jakie przechodziła litewska polityka w ciągu ostatnich paru lat, kiedy raz tak, raz inaczej kształtowała się konjunktura dla porozumienia polsko-litewskiego, obecnie nadchodzi okres zwycię-stwa starej litewskiej taktyki cze-kania na coś nieokreślonego, co Litwie musi przyjść z pomocą w rea-lizacji jej „imperialistycznych” pla-nów. A tymczasem — jak mówią Litwini — „pažiuresim, pogaļwosim”, co znaczy: popatrzmy, po-myślimy.

CZY JAKĄS JEST ULECZALNE

Niniejszy krótki artykuł zainteresuje bezspornie nie tylko osoby dotknięte tą dolegliwością, lecz szeroki ogół czytelników. Pierwszych — ponieważ dowiedzą się, że jakanie można radykalnie usunąć, innych — ponieważ o jakimś, jego przy-czynach i rozmiarach nie wiedzą nic lub niewiele. Statystyka wykazuje, że w Polsce jest 2 proc. jających się, a zatem przeszło 600.000 osób, dotkniętych tą przykrą chorobą, która wprawdzie nie sprawia żadnego bólu fizycznego, jest jednak bar-dzo poważnym cierpieniem moralnym. Cały szereg zawodów jest dla osób jających się całkowicie niedostępny — ale na-wet i w tych zawodach, gdzie wyraźna mowa nie jest czynnikiem niezbędny, trudniej jest osobie, posiadającej to zbroczenie obro-nić swej placówki gospodarczej niż komus, kto się jasno i wyraźnie wystawia.

W ramach krótkiego artykułu nie mogę szczegółowo wykazać wszystkich przyczyn jakimś. Znaczący tylko, że jest ich bardzo wiele: zbroczenia mowy są częstokroć skutkiem chorób zakaźnych, niekiedy skutkiem przestachy lub innych wstrząsów nerwowych. Twierdzenie, że ja-kanie jest nieuleczalne, należy już do za-mierzchłej przeszłości. Doświadczenia o-słańskich dziesiątek lat dowiodły, że zbro-czenie to daje się całkowicie usunąć i to w stosunkowo krótkim czasie i — 2 miesięcy w zależności od wieku pacjenta i stanu chorobowego.

Skutecznym systemem leczenia jakimś jest racjonalna gimnastyka organów odde-chowych w połączeniu z oddziaływaniem na psychikę pacjenta. Wprost zdumiewają-wy wyniki leczenia jakimś i pokrewnych zbro-czeń mowy osiągane już omal od dwóch tygodni przez znanego w sferach fachowych D-ra Zylkiewicza, kierownika zakładu leczniczego dla jakających i głuchoniemych w Warszawie, Chłonna 22.

Poświęcenie kaplicy w Zakładzie Wychowawczym Wil. Tow. Opieki nad Dziećmi

W ubiegłą niedzielę w gmachu zakładu wychowawczego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi (ul. Jakóba Jasieńskiego 20/22) byliśmy świadkami doniośle uroczystości. J. E. ks. Arcybiskup Romuald Jalbrzykowski w asyście duchowieństwa dokonał poświęcenia kaplicy oraz sztandaru Towarzystwa. Dzięki energicznemu wysiłkom szczupłego grona gorliwych, z zasłużoną, wieloletnią kierowniczką wszystkich za-kładów Towarzystwa, p. Jadwigą Błaszczykową, na czele, własny, pięknie dekorowany dom modlitwy ku użytkowi młodzieży oddany zo-staje.

Mszę św., osobiście przez Arcy-pasterza odprowadzoną, poprzedziło szczególnie serdeczne, dostojne prze-mówienie, w którym ks. Arcybiskup podkreślił znaczenie pierwszostwa religijnego w dziele wychowania na-rodowego, dając gorący wyraz swe-mu uznaniu dla tego dzieła miłości, jakim jest na wszystkich swych placówkach tak przykładowie pod kierunkiem Zarządu działające i wciąż się rozwijające Wileńskie To-warzystwo Opieki nad Dziećmi.

W toku Mszy św. Jego Ekscele-ncja udzielił Komunii św. gronu starszych oraz licznej rzeszy wychowawców, a po błogosławieństwie pasterskim i chóralnym odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę”, prze-mówił powtórnie, zwracając się do

młodzieży i gorącymi słowami zwywa-jając ją, by jaknajczęściej garnęła się do Serca Boskiego Nauczyciela, Miłośnika dźwiaty, w modlitwie u stóp ołtarza Serca Jezusowego czerpiąc najgłębszą otuchę, wzór cnót najdoskonalszych.

Po zakończeniu nabożeństwa udał się nasz Arcypasterz na ogląd-ziny zakładu, sypialni, jadalni, sal pracy, zabawy i t. d., nie szczędząc słów uznania dla znacznej rozbu-dowy zakładu, kapitalnych przeróbek i udoskonaleń, dokonanych w ciągu ostatnich lat paru.

Stanisława Świętorzecka.

Podziękowanie

Zarząd „Ochronki Diennej” przy ul. Dar 6 (dawniej Połocka 3), spełniając miły obowiązek, wyraża gorące po-dziękowanie tym wszystkim ofiaro-dawcom, których hojna pomoc uła-wiła naszej gromadce biednych dzie-ci korzystanie z opieki, zapewniła posilną strawę i uchroni przed zim-nem, a w szczególności: Gimnazjum PP. Benedyktynów za stałą opiekę, Gimnazjum OO. Jezuitów — za cod-zienne śniadania, p. J. Bulhakowi za zaofiarowanie bezinteresowne zdjęć kocioła po-Bernardyńskiego, do reprodukcji pocztówkowych na cele „Ochronki”, oraz p. Wł. Lukawskiemu za 63 pary obuwia

-NAJPEWNIĘSZA ŁĄCZNOŚĆ ZE ŚWIĄTEM-

VERTEX A36

Sprostowanie Urzędowe

Na zasadzie art. 22 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepi-sów prasowych (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 186 z dn. 7.II.1919 r.) a w zwią-zku z zamieszczeniem w Nr. 306 „Dziennika Wileńskiego” z dn. 6 li-stopada br. artykułu pod tytułem „Moda na zbiorowe ubezpieczenia” proszę Pana Redaktora o zamiesz-czenie w Pańskim dzienniku na tej samej kolumnie co wymieniony arty-kuł i temi samymi członkami nastę-pującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że pocztowe przysposobienie wojskowe prze-pro-wadza ostatnio ubezpieczenia swych członków w towarzystwie asekura-cyjnym Assicurazioni Generali Trie-ste, obciążając ogół pracowników składką w wysokości 3 zł. miesięcz-nie. Natomiast prawdą jest, że po-cztowe przysposobienie wojskowe żadnych ubezpieczeń w Assicurazioni Generali Trieste ani w żadnym innym towarzystwie nie prowadzi i nie zamierza przeprowadzać i że wogóle nie ma nic wspólnego z te-mi towarzystwami; prawdą jest, że władze pocztowego przysposobienia wojskowego, wykonując uchwały oddziałów PPW z terenu całej Rzeczypospolitej i uchwałę ostatniego walnego zjazdu PPW, powołują do życia samopomoc członkowską pocztowego przysposobienia wojskowego, akcja ta jednak ma być i będzie realizowana wyłącznie we-wnątrz organizacji; prawdą jest w dalszym ciągu, że uchwała walnego zjazdu wyraźnie opiewa, że władze PPW mają zorganizować całkowitą akcję samopomocy w ramach 2-zło-towego udziału miesięcznego, przy-czem inicjatywę PPW charaktery-zuje zasada oparta na dokładnych obliczeniach, a zapewniająca bez-względny zwrot całej sumy wpłaco-nych udziałów.

Nieprawdą jest, że na akcji tej zarobi włoskie towarzystwo koszt-em pracowników pocztowych. Natomiast prawdą jest, że celem akcji samopomocowej PPW jest wyłąc-zenie dobro pracownika pocztowego i że włoskie towarzystwo, nie mające z akcją PPW nic wspólnego, nie mo-że zarabiać na niej kosztem pracownikom pocztowych.

3) Nieprawdą jest, że władze PPW wywierają nacisk na członków organizacji w kierunku przystepo-wania do akcji samopomocowej. Na-tomiast prawdą jest, że inicjatywa zorganizowania tej akcji wyszła od oddziałów i placówek PPW, czyli od dolu organizacji; prawdą jest, że władze PPW wnioski oddziałów w tej sprawie długo i gruntownie ba-dały, a przed walnym zjazdem dele-gatów w dalszym ciągu badając sprawę zwróciły się do oddziałów z terenu całej Polski, by w sprawie uruchomienia samopomocy wy-powiedzieli się wszyscy członkowie; prawdą jest, że na walnych zgroma-dzeniach wszystkich oddziałów za-padły uchwały jednomyślnie, wy-powiadające się za uruchomieniem samopomocy, a uchwał przeciwnych była znikoma ilość; prawdą jest, że wyrazem jednomyślności całej orga-nizacji w tej sprawie jest uchwała walnego zjazdu, upoważniająca za-rząd główny PPW do rozpoczęcia akcji samopomocy w myśl statu-tu organizacji.

4) Nieprawdą jest, że pocztowe przysposobienie wojskowe ma otrzymać, czy otrzymało od włoskie-go towarzystwa ubezpieczeniowe-go zaliczkę na poczet prowizji ubez-pieczeniowej oraz pewne fundusze

Wzajemne oskrzydlenie wojsk

WARSZAWA (Pat.). Na podsta-wie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, P.A.T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji:

Źródła francuskie podają z As-mary, że, według doniesień lotni-ków włoskich, miasto Antalo, leżące na północ od Makalle, opuszczone zostało przez mieszkańców po trzy-dniowym bombardowaniu.

Te same źródła donoszą z Addis-Abeby, że tamtejsze władze wojsko-we potwierdzają, iż ruchliwość Abi-syńczyków na froncie Tigre niepokoi bardzo Włochów, którzy nie spotyka-ją niemal nigdy nikogo przez soba, natomiast nieustannie są napa-dani na skrzydłach od tyłów. Nie-spodziewane te ataki wpłynęły w znacznym stopniu na to, że posuwa-nie się wojsk włoskich naprzód ule-gło wstrzymaniu.

Według doniesień z Harraru, Wło-si znajdować się mają jeszcze o 60 km. na południe od Daggahbur, przy-czem padające ostatnio gwałtowne deszcze utrudniają ogromnie ruchy wojsk.

Z pod Daggahbur zaczęli napły-wać ranni do szpitala francuskiego w Harrarze.

Korespondenci francuscy dono-szą z Addis-Abeby, że, według wie-domości z wiarygodnych źródeł, kolumna abisyńska, należąca do od-działów ras Sejuma, zdołała obejść prawe skrzydło włoskie na zachód od Aduy i znajduje się obecnie między Aduą a granicą erytrejsko-abisyńska. Kolumna ta popierana jest przez dążące z zachodu oddziały Dedżasa Ajelu, które rozwijają oży-wioną działalność w rejonie rzeki Setit. Oddziały te zdołały jakoby zmylić czujność wojsk gen. Mara-vignó i przeniknąć na terytorjum Erytrei.

Wojska włoskie rozpoczęły ma-newr w celu oskrzydlenia Abisyń-czyków od wschodniej strony Tem-bien. Jak donoszą źródła francuskie i angielskie, dwie kolumny: jedna z Makalle, druga z Gundi, będą dążyć do osaczenia rasa Sejuma w Samre, które stanowi naturalną twierdzę na wysokości 2.500 metr.

NOWY DOWÓDZCA SIŁ WŁOSKICH.

PARYŻ (Pat.). Przybycie mar-szałka Badoglio do Erytrei oczeki-wane jest 26 lub 27 listopada. Mar-szałek do Bono tym samym okrętem odjedzie z Massau do Włoch. Praw-dopodobnie do chwili przybycia mar-szałka Badoglio, na froncie północ-nyim nie będą uczynione żadne po-ważniejsze posunięcia.

Jeżeli tempo koncentracji wojsk abisyńskich nie zostanie przyspie-szone, do większej bitwy będzie mo-gło dojść nie wcześniej niż w końcu grudnia.

na propagandę ubezpieczeń drobni-cowych. Natomiast prawdą jest, że nie mając z tem towarzystwem nic wspólnego, ani zaliczki, ani żadnych funduszy nie mogło odeń otrzymać i nie otrzymało, jak również nie o-trzymało żadnych zaliczek ani fun-duszy z jakiegokolwiek towarzy-stwa innego.

Sekretarz Generalny
Zarządu Głównego
J. L. Leśniewski
Wiceprezes Urzędujący
Zarządu Głównego
St. Dobrzański.

RZYM (Pat.). Wczoraj na okrę-cie „Sannio” odpiął do Afryki Wschód. marszałek Badoglio.

Źródła niemieckie donoszą z Ad-dis-Abeby, że odwołanie gen. de Bono nie wywołało większego zdzi-wienia ze strony kompetentnych czynników abisyńskich. Dowództwo armii abisyńskiej spodziewa się, że za zmianą dowództwa nastąpią w niedalekim czasie podjęte na wię-kszą skalę ataki włoskie.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

RZYM (Pat.). Ogłoszono nastę-pujący komunikat oficjalny Nr. 48:

Marszałek do Bono telegrafuje: Na froncie 2-go korpusu oddziały przeciwnika zostały rozbite w pobli-żu Mai-Timchet i odrzucone poza rzekę Takazze. Pomiędzy Mai-Uri a Takazze doszło do starcia z drug-im oddziałem wojsk abisyńskich, który został odparty i cofnął się, pozostawiając kilkunastu zabitych. W starciu tym wzięty został do nie-woli Fitaurari Bitau. Na froncie ogadeńskim wojska włoskie umac-niają swe obecne pozycje. Lotnicy dokonali bliższych i dalszych lotów wywiadowczych.

„RADOŚĆ” Z POWODU SANKCYJ.

RZYM (Pat.). Ulice wszystkich miast we Włoszech przybrały świą-teczny wygląd. Domy są udekoro-wane flagami. Ulicami Rzymu prze-chodzą liczne manifestacje student-ów, wznosząc okrzyki przeciwko sankcjom. Silne kordony wojsk chronią ambasady i poselstwa państw, biorących udział w sank-cjach.

RZYM (Pat.). O godzinie 22-jej odbędzie się posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej, która rozpatrzy sytuację wewnętrzną i ze-wnątrzną, a przedewszystkiem, jak przypuszczają, sprawy finansowe.

Teatr Lutnia

„Mądra mama”, komedia w 3 ak-tach z muzyką Lajosa Laitai.

Na scenie operetkowej były brechta farsowa nabiera wagi ko-medyjowej, jeżeli się ją zestawia z niedorzecznymi librettami operetko-wymi. Tak się rzecz przedstawia i z „Mądrą mamą”. Jeżeli się nie myli, jest to dość leciwa farsa, spreparowana na użytek operetkowy. Nic to jednak nie szkodzi, bo to przynajmniej można zagrać, są jak-że role, a nie teatralne figury, jak-by wycięte z papieru podług od-wiecznych wzorów.

Elna Gistedt ma rolę doskonałą. Energiczna mama, w jej interpreta-cji, w każdym akcie odsłania nowe bogactwa swej bujnej natury, ukazu-je się w coraz to innej postaci, a zawsze przytem jest pełna wigoru i uroku.

Świetna artystka zbierała też go-rące oklaski za znakomitą grę. Wszystkie inne role są wobec tej tytułowej — drugoplanowe.

Mimo to p.p. Tatrzaniński, Wyr-wicz-Wichrowski, Szczawiński, Det-kowski potrafili zwrócić na siebie uwagę publiczności. Inne Panie tym razem jakos nie dociągały do komed-owego stylu przedstawiania.

A muzyk? Omal że o niej nie zapominałem. Jest, a jakże! Skapo, ale jest. Ma nawet pewien pieprzyk anglosaski, chociaż pochodzenie wy-raźnie węgierskie.

Cała historia z tą mamą jest bar-dzo wesoła, warto ją zobaczyć, by się uśmieć i oklaskować znakomitą Gistedt.

S. W.

PO WYROKU GRODZIENSKIM

(Od własnego korespondenta)

Grodno, w listopadzie.

A więc jest już po grodzieńskim procesie. Sąd wydał wyrok, skazujący 11 oskarżonych na kary od 6 miesięcy więzienia do 1 roku, oraz uniewinniający 6 oskarżonych. Główny oskarżony, skazany na rok więzienia Paniuk, przebywa już narazie na wolności, zwolniony za kaucją 100 złotych.

Czytelnicy znają już ze sprawozdań telefonicznych główne momenty procesu. Chciałbym teraz niektóre jego szczegóły wypunktować obszerniej.

TŁO ZAJSC

Momentem tragicznym sprawy było to, że główny bohater procesu, oskarżony Paniuk, był przyjacielem dwóch ludzi, zamordowanych przez Żydów. Jego serdecznym przyjacielem był ś.p. Władysław Kuszczka, którego zamordowano przez Żydów w Grodnie było bezpośrednią przyczyną zajścia. Przyjacielem jego i kolegą z ławy sąsiedzkiej powszechnej był również i ś. p. Borowski, zamordowany przez Żydów w Marcinkaiach.

Należy tu zaznaczyć, że zamordowanie Kuszczki wcale nie miało takiego charakteru, jaki mu usiłuje nadać prasa sanacyjna i żydowska. Przedstawia ona zamordowanego, jako członka mętów społecznych, który zginął w karnej drodze, toczonyj pomiędzy szumowinami. W istocie, był to przyzwyczajony i spokojny chłopiec, nie ponoszący winy zajścia, którego się stał ofiarą.

Wileńskie „Słowo" pisze o nim, że nosił on pseudonim „Marynarz". W istocie, nie nosił on żadnego pseudonimu, lecz był autentycznym marynarzem, który właśnie ukończył swą służbę wojskową i powrócił do rodzinnego miasta. Na procesie zapytywano, skąd się na jego pogrzebie wzięli wieńce od miejscowego koła Stronnictwa Narodowego. Wziął się stąd, że ś. p. Kuszczka zamierzał do stronnictwa wstąpić, czemu śmierć jego przeszkodziła.

SPRAWA ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKACJI

Przejmującym momentem rozprawy była ta jej część, z której sprawozdanie „Słowo" wileńskie zacytowało: „Czy Żydzi zamierzali dokonać pogromu chrześcijan". Chodzi tu przede wszystkim o zeznania kierownika 2 komisariatu P. P., komisarza Neumana. By nie być posądzonym o nieścisłe odwrozenie jego słów, pozwolę sobie przytoczyć je według sprawozdania w sanacyjnym „Stowie".

Świadek komisarz Neuman: — Fak-

ty, które między innymi zaobserwowałem w dniu 7 czerwca i następnym, mógłbym określić jako kontratak Żydów. Cały szereg takich wypadków. Na przykład zaalarmowany zostałem dwoma gwizdkami policyjnymi, a gdy biegłem w towarzystwie 2-ch policjantów na ulicę Starą, stanąłem w obliczu tłumu Żydów. Uzbromieni byli w drągi żelazne, łomy, kamienie. Dwóch policjantów oczywiście nie mogło sobie z nimi dać rady.

Obrońca: — A później?

Kom. Neuman: — Dnia następnego w pobliżu Straży Pożarnej zebrał się tłum Żydów około 150 osób, który stawił czynny opór policji. Jedną grupą usiłowała przedostać się na Pożamcze. Na wezwania nie rozchodzili się. Uzbromieni byli również w żelazne pręty, pałki i noże. O ile w pierwszym dniu uważam to za objaw zorganizowanej samoobrony, o tyle w następnym, stwierdzić należy, iż mieliśmy do czynienia z chęcią odwetu i zemsty. Zachowywali się w ogóle prowokacyjnie.

Powodźcy cywili: (jeden przez drugiego) — co to było? W jakim celu? Co ten tłum Żydów chciał zrobić z dzieckiem pana Komisarza?

Kom. Neuman: — Powtarzam: chęć odwetu. Chcieli zapewne urządżyć pogrom chrześcijan.

I dalej:

Adw. Daniłowicz: — Więc mówi pan, że Żydzi zachowywali się agresywnie?

Kom. Neuman: — Tak. Musiałem dać rozkaz rozpedzenia ich.

Adw. Daniłowicz: — Przeciwnie komu skierowana była ta agresywność?

Kom. Neuman: — Przeciwnie społeczeństwu polskiemu ludności cywilnej. Zachowanie Żydów było wzywające, prowokacyjne. Notracali na ulicach, nie dawali przejść obok.

Adw. Szafłowicz, obrońca z urzędu: — Więc z tego, co pan powiedział, wnioskuję poprostu, że mowa tu wyraźnie o hojówce żydowskiej.

Kom. Neuman: — Może pan ma słusność...

Sorawa żydowskiej kontrakcji przewijała się w zeznaniach i innych świadków.

Ze sprawą tą łączy się i ta okoliczność, że jeden z głównych świadków oskarżenia, przewodca Żydów grodzieńskich, przemysłowiec Aron Jezierski zbierał wokół siebie świadków Żydów i pouczał ich, jak mają zeznawać.

Wyrok, stosunkowo łagodny, przewidywał dla Żydów użycie siły. Niedawny wyrok na zabójców ś. p. Kuszczki był o wiele ostrzejszy: Szejner otrzymał lat 12, a Kantorowski — 4.

NADNIEMENCZYK.

Kompensata... syrekur „Redukcja" uposażeń dygnitarzy

Prezes Państwowych Zakładów Przemysłowo - zbożowych p. W. Przedpełski pobierał 5.000 zł. miesięcznie. Władze nadzorcze, złożone z przedstawicieli różnych resortów administracji państwowej, w myśl obecnych poczyniń, obciążyły wydatnie, bo do 500 zł. wynagrodzenie p. Przedpełskiego, mając prawdopodobnie, na uwadze, udział p. W. Przedpełskiego w wielu, a wielu zarządach, nadzorach i t. p.

Należy przyklasnąć tym poczynaniom, choć wyjaśnić trzeba, że sam obiekt tych poczyniń p. W. Przedpełski nie został poszkodowany, albowiem jest on jednocześnie prezesem kartelu eksportowego pod nazwą: „Związek eksporterów beko-

nów i artykułów zwierzęcych" (z tego należy rozumieć, że bekon nie jest artykułem zwierzęcym), w którym dotychczas pobierał „honorowo" „tylko" 1.000 zł. miesięcznie, na koszty reprezentacji. Wiodocnie, p. W. Przedpełski ostatni po-święcił się całkowicie tej instytucji, gdyż wynagrodzenie jego zostało podwyższone do łącznej sumy 5.000 zł. miesięcznie i to z wyrównaniem od 1 stycznia r. b. wstecz.

Należy mniemać, że we „Wspólnocie Interesów" na Górnym Śląsku, gdzie p. W. Przedpełski zajmuje wysokie stanowisko, pracuje on również „honorowo". Czy nie zaduży tych honorów?

Burzliwe obrady urzędników P. Minkowski ustąpił

W niedzielę obradowała w Warszawie rada naczelna Unji związków zawodowych pracowników umysłowych, zwolana dla omówienia i zajęcia stanowiska wobec obniżki uposażeń urzędniczych. Burzliwe obrady trwały cały dzień, przyrem delegaci prowincjonalni gwałtownie atakowali dygnitarzy Unji.

Prezes p. Minkowski w swoim przemówieniu wypowiedział się za ob-

niżką stwierdzając, że „wierzy w skuteczność zarządzeń rządowych". Napotkało to na gwałtowne ataki ze strony delegatów. P. Minkowski został osamotniony i w rezultacie rzekł się prezesa. Za nim ustąpił z rady p. Fram, zast. dyrektora funduszu emerytalnego. Na miejsce p. Minkowskiego wybrano lewocowca p. Grygajlajisa.

Na zebraniu urzędnicy zapowiedzieli dalszą walkę przeciwko obniżce uposażeń, domagając się od komitetu wykonawczego rady: skoordynowania akcji protestacyjnej oraz występowania wspólnie ze związkami zawodowymi robotników. Zaczęły się także, że wniosek o strajk upadł 18 głosami, rzeciw 9-ciu. W wyniku obrad uchwalono odpowiednią rezolucję.

Dajmy młodzieży pracę! Pożyteczna inicjatywa Zw. „Caritas"

Skromna lecz jakże podniosła uroczystość odbyła się w piątek w południe na Annapolu, gdzie w obecności J. E. ks. kardynała Kakowskiego i J. E. ks. nuncjusza Marmaggi'ego biskup połowy J. E. ks. Gawlina dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę domu pracy dla bezrobotnej młodzieży. Dom ten powstanie z inicjatywy „Caritas", popartej przez grono ludzi dobrej woli, wchodzących w skład komitetu budowy. Zanim omówimy dotychczasowe prace komitetu wskazać należy na przyczyny, które skłoniły „Caritas" do podjęcia stworzenia nowej placówki.

Potęgująca się z roku na rok zagadnienie między ludzką nakazuje instytucjom społecznym szukania nowych form i sposobów jej zwalczania. W szczególności jest tu palące zagadnienie bezrobocia wśród młodzieży. „Caritas" ogranicza się jedynie do akcji o dostarczenie pracy młodzieży kończącej szkołę powszechną, a pozostawionej dalej samej sobie.

Na terenie peryferji stolicy, łącznie z barakami dla rodzin eksmitowanych, o - puszcza szkołę powszechną rocznie kilkaset tysięcy młodzieży. O umieszczenie tej młodzieży przez rodziców w jakichś warsztatach lub pracowniach, gdzie mogła nauczyć się fachu niema mowy, — gdyż do tego trzeba dopłacić pokładnie sumy. W tem tkwi poważne zagadnienie, czem wypełnić program tej młodzieży, która nadal kształcić się nie może, aby z jednej strony uchronić ją od spaznienia charakteru, a z drugiej strony dać jej pewien fach do ręki.

Wystarczy zgłosić się do sądu d'a nieletnich i zająć do akt dla spraw młodzieży, aby wyczytać z nich gehennę zła i demoralizacji, oraz tragedje, jakie przeżywa ta młodzież, pozostawiona bez żadnej pomocy. Są chłopcy liczący zaledwie 15, 16 lat, a już po kilkanaście razy stawali w sądzie. Okazuje się, że za kradzież, niernadz dzieńcząc liczących zaledwie po 12 lat, nie pomagają nagany i opieka sądu, o ile ona nie wyrazi się w zapewnieniu stałych warunków rozwoju, charakteru i przynajmniej minimalnych warunków do życia.

Każdy nowy rok wyrzucza na bruk miejski tysiące młodzieży, której należy pomóc, aby uchronić ją przed ostatnią demoralizacją. Ta młodzieży zajmuje się „Caritas", a budowa domu zarobkowego jest jednym z ogniw pracy. Teren Annapola i Bródna, na których granicy powstaje dom pracy dla bezrobotnej młodzieży, jest terenem, szczególnie nadającym się do pracy „Caritas". Miejska tu przeszło 2 tys. bezrobotnej młodzieży, która należy uratować dla społeczeństwa i kraju, dając jej pracę. „Caritas", prowadzący warsztaty szewskie dla młodzieży męskiej na Żoliborzu oraz warsztaty krawieckie dla dziewcząt na Powązkach, rozpoczął obecnie budowę domu zarobkowego na Annapolu.

Przystępując do budowy tej placówki wciągnięto do współpracy społeczeństwo, powołując do życia komitet budowy z prezesem mec. Adolfem Jagowem na czele. Komitet zawiązał się w kwietniu br. i rozpoczął swoje prace. Pierwszą ofiarodawczynią, która żywo poparała wysiłki komitetu była p. Marja Tomn Jakubowiczowa. Ofiarowała ona pięć tysięcy metrów placu pod budowę „Domu". Plac ten oszacowany jest na 30 tys. zł. Poza placem komitet drogą różnych imprez zebrał już 35 tys. zł. Kosztorys „Domu" z kompletem jego wyposażeniem wynosi 120 tys. zł. W domu-pracy przewiduje się: cztery duże sale warsztatowe, salę na 500 osób — do ćwiczeń gimnastycznych i teatrów amatorskich, czytelnię, bibliotekę, kuchnię, stołownię, natryski, przedszkole.

dzięki zdobytym już fundusdom „Dom" w tym roku jeszcze stanie pod dachem. Dalsze jego wykonanie będzie uzależnione w dżej mierze od ofiarności społeczeństwa.

A tymczasem Polacy, magistrowie prawa i inżynierowie, tak często głodujący bez pracy i chleba, i w kleszczach statystycznego państwa i konkurencji żydowskiej nie mogą nawet ulokować się na rynku pracy zawodów wolnych, nie mówiąc już o posadach państwowych.

Wiele rzeczy można w Polsce zrobić, trzeba tylko uważnie się wyprężyć.

na ofiarności tę liczą inicjatorzy budowy, którzy są przeświadczeni o konieczności powołania tego rodzaju placówki zarobkowej dla bezrobotnej młodzieży. Oby nie zawiedli się w tych nadziejach!

(1b)

San'cje a... mandarynki

Do Warszawy nadszedł pierwszy transport hiszpańskich mandarynek. Owoce te sprowadzane były w latach ub, wyłącznie z Włoch. Obecnie wskutek zastosowania sankcyj na tle wojny włosko - abisyńskiej, mandarynki sprowadzane mają być z Hiszpanii. Mandarynki hiszpańskie różnią się od tego rodzaju owoców włoskich swoim kolorem białym - cytrynowym. Będą się one kalkuluwać w detalu po 35 — 40 gr. za sztukę. (1)

Polka placówka lecznicza Zakład położniczy przy ul. Lwowskiej 13

Dnia 17.11 nastąpiło uroczyste otwarcie Zakładu położniczo - ginekologicznego (Lwowska 13). Zakład położony jest w śródmieściu, a jednak daje chorem kalkowity spokój i absolutną ciszę, ponieważ oddzielony jest od ulicy frontową kamienicą. Mieści się on w piętrowym pałacyku hr. Rusieckiego i posiada własny ogródek.

Współwłaściciele lecznicy (d-rzy Garellica, Kasperowiczowa, Jakowski, Janowewski, Jaźwiński i Smolaga), chcąc zapewnić możność korzystania wszystkim warstwom społeczeństwa, ustallili b. niskie ceny, nawet poniżej szpitalnych.

Są też pokoje pojedyncze droższe.

Ś. p. pułk. Józef Gabriel Prakki

W dn. 15 b. m. nad ranem zmarł ś. p. emerytowany pułkownik - lekarz, dr. Józef Gabriel Prakki, b. szef departamentu sanitarnego D. O. K. I.

Ś. p. dr. Prakki szkoły średnie i wyższe kończył w Warszawie, z chwilą wybuchu strajku szkolnego - przenosił się na uniwersytet w Kazaniu, gdzie kończy wydział medyczny ze złotym medalem Jako młody lekarz postanawia poświęcić się psychiatrii, aż do wybuchu wojny światowej orydujący w wielkich szpitalach.

Pracizzando w czasie wojny, w czasie z wybuchem działań wojennych, powiągany był do służby wojskowej, której nie opuszcza już niemal do końca życia. Po ogłoszeniu niepodległości; wstąpił do armii polskiej, oddając jej całą swą wiedzę i gorący zapał. Aż do końca walk polskich na Wschodzie, służył w 18 dywizji, częstokroć nie tylko jako lekarz, lecz także jako żołnierz, nie wahał się brać za karabin. W tymże czasie organizuje służbę sanitarną w polu. Oceniony w swych zdolnościach, delegowany jest do Francji, do istniejącej tam armii polskiej, w której organizuje także służbę sanitarną aby w stanie całkowitego wyekwipowania mogła przejść do kraju.

Po wojnie nagrodzony najwyższymi odznaczeniami krajowymi (Virtuti Militari, podwójny Krzyż walecznych, Pol-

nia Restituta) i zagranicznymi (Legia honorowa) zostaje na pierw zastępca szefa sanitarnego D. O. K. Warszawa, następnie generalnym inspektorem sanitarnym armii polskiej, wreszcie szefem D. O. K. w Warszawie.

Na odpowiedzialnym stanowisku zyskuje sobie równe uznanie, jakie posiadał w polu, w czasie wojny. Serdecznie lubiany przez podwładnych, w służbie zdrowia zapisuje się jako jeden z najlepszych fachowców. Współpracuje w tym czasie z polskim Czerwonym Krzyżem, wszelkimi prawie instytucjami sanitarnymi, chętnie spiesząc z radą fachową i koleżeńską.

Zaledwie na rok przed śmiercią przechodzi do emerytury. Już wtenczas dawała mu się we znaki długotrwała choroba, wrzód żołądka, której nabawił się w czasie obrony Lwowa. Postępy choroby powodują raka żołądka, który wywołuje przedwczesną śmierć doskonałego lekarza i prawego obywatela. Wrzaz ze śmiercią ś. p. pułk. Józefa Prakkiego, który w chwili zgonu miał zaledwie lat 53 ubywa Polsce wybitny fachowiec i gorący patriota. Śmierć ta okrywa żałobą tych wszystkich, którzy znali i oceniali wysokie zalety lekarza - pułkownika, ś. p. Józefa Prakkiego.

Oblicze Tarnopola

(Od własnego korespondenta)

Tarnopol, w listopadzie.

Mogłoby się zdawać, że skoro w Tarnopolu katastrofalnie przedstawia się stan polskiego posiadania w dziedzinie zawodów wolnych i samostnych warsztatów rzemieślniczych, to przynajmniej wszystkie stanowiska w administracji państwowej zajęte są przez Polaków. Taki stan rzeczy dawałby pewną rekompensatę żywiolowi polskiemu, a bezstronnemu obserwatorowi te przynajmniej małą satysfakcję, że Polacy wprawdzie tu nie tworzą, albo bardzo mało tworzą w dziedzinie twórczości wolnej, ale za to rządzą i administrują tym kresowym krajem.

Tymczasem według naszych informacji rzeczywistość jest zupełnie inna. Przyjrzyjmy się np. tutejszej najwyższej magistraturze państwowej — urzędowi wojewódzkiemu.

Sekretarzem wojewody jest p. Haeker, pochodzenia żydowskiego. Tak samo nie jest rdzennym Polakiem naczelnik wydziału administracyjnego, p. Ludwik Laniewski, pochodzący z rodz. Landauów.

Powie ktoś, że jedna, a nawet dwie osoby nie robią wiosny. Osoby pochodzenia żydowskiego nigdy o tem pochodzeniu nie zapominają i poczuwają się do praktycznej solidarności z ludźmi swojej rasy. Jakżeż bowiem wytłumaczyć, że sekretarką p. Laniewskiego jest Żydówka, p. Frydzia Rosenkranc, a referentką w jego biurze jest chrześcijanka i zameżna za chrześcijaninem na poważnym stanowisku państwowym p. Hertlich-Woleńska z domu Orlińska, przyzem niech to piękne nazwisko nikogo nie zmyli, bo ci Orlińscy dawniej nazywali się Piceles.

Już na tym małym przykładzie widzi my, jak wychrzci otaczają się wychrztami i Żydami. Ale idźmy dalej. Kierownikiem budżetowo - gospodarczego oddziału, a więc oddziału b. ważnego jest p. Menkes — Żyd. Kierownikiem oddziału drogowego jest pochodzenia żydowskiego, inż. Przewirski.

Ale już dookoła niego coś za rozmaitości nazwisk, bynajmniej niepolskich. Oto pod bezpośrednim kierownictwem inż. Przewirskiego pracuje inż. Hirschberg — Żyd Szelem kontroli ruchu jest inż. Köppel — Żyd; referentem drogo

wym inż. Wolfstal — Żyd; zarządca gmachów państwowych inż. Vogel — Żyd; kierownikiem oddziału budownictwa inż. Redner — Żyd. W innym dziale wojewódzkim inspektorem sanitarnym jest dr. Feith — Żyd.

Żeby już nikogo nie pominąć, dodajmy, że inspektorem starostw jest p. Sardecki, który dawniej nazywał się Faifer, a kierownikiem starostwa w Podhacach jest dr. Filip Rosenzweig, którego również pamiętają za gimnazjum jako „Mońka". Dzisiaj jest to „chrześcijanin", który jednakże jako szczęśliwie godzi z zasadami chrześcijańskiej wiary fakt, iż jest żonaty z osobą narodowości żydowskiej i wyznania mojżeszowego.

Jakież to refleksje nachodzą bezstronnego obserwatora tych stosunków. Oto wytwarza się w naszych oczach nowa warstwa urzędnicza — nowoczesna polska nobless de robe, który niestety wbrew pozorom wcale nie jest polską. A przytem wcale się ta warstwa nie stara o to żeby się spolszczyć — przeciwnie troszczy się o stały dopływ swój krwi i rasy. Ludzie ci na każdym kroku otaczają się swoimi właściwymi rodakami — last not least — wypierają coraz bardziej rdzennych Polaków.

A czy troszczą się o interesy polskości? Niech na to odpowiedzią będzie fakt, że do niedawna jeszcze urzędnikiem od spraw wyznaniowo - metrykalnych był w tarnopolskim urzędzie wojewódzkim p. Euzebijusz Kopystyjański, Rusin, dzisiaj (nawiasem powiedziawszy) zamknięty za nadużycia. Czyż naprawdę w województwie tarnopolskiem, w którym stosunki narodowościowe i wyznaniowe są tak bardzo jeszcze płynne, o interesy polskości ma dbać Rusin?

A tymczasem Polacy, magistrowie prawa i inżynierowie, tak często głodujący bez pracy i chleba, i w kleszczach statystycznego państwa i konkurencji żydowskiej nie mogą nawet ulokować się na rynku pracy zawodów wolnych, nie mówiąc już o posadach państwowych.

Wiele rzeczy można w Polsce zrobić, trzeba tylko uważnie się wyprężyć.

OSZCZĘDNOŚĆ UCZUĆ I SŁÓW...

Dużo się teraz pisze o konieczności oszczędzania zarówno w gospodarce państwowej jak w gospodarstwach prywatnych. Nic słuszniejszego — zawiłe w naszym życiu publicznym i osobistym jest dbałość o pozory, o reprezentację, o to, co inni o nas powiedzą... Tyle jednak o tem już pisało, iż nie będziemy powracali do tego tematu. Nasuwa on nam jednak myśl o tem, że panuje inna jeszcze rozrzućność w życiu polskim — rozrzućność uczuć i słów.

Naokoło trudności, bieda, bezrobocie i t. d. — a nasze życie publiczne pełne jest świąt, rocznic, obchodów, podniosłych uczuć, wielomówności, słowem luksusu uczuciowego i demonstracji zewnętrznych, nie odpowiadających treści życia i jego poziomowi. Szeroki ogół patrzy już oddawna na to wszystko krytycznie, bo widzi więcej z napuszonych frazesów pustkę i oblicza jakie wydatki materialne pociąga za sobą to nieustanne świętowanie i obchodzenie, te akademje, rocznice i wspominki czasów dalszych i bliższych.

Nie poruszamy tu tedy rzeczy nowej, dajemy wyraz tylko temu, co ludzkie rozsądni i poważni myślą pocihu oddawna. Skoro już po okresie „radosnej twórczości” i szastaniu pieniędzmi na prawo i na lewo powracamy do zdrowych i prostych zasad oszczędności, skoro mówimy sobie — według stawu grobla, to może byłoby i w dziedzinie naszego zbiorowego życia duchowego nawrócili do wskazań oszczędności w uzewnętrznianiu naszych uczuć i do ostrożności w szafowaniu słowami. A zatem mniej obchodów, mniej „świąt”, mniej akademii, mniej patosu i mniej frazesu, a natomiast więcej zgodności między treścią a formą, więcej prostoty w słowach, więcej czynów cichych a nabrzmiałych mądrą myślą i mocnym uczuciem!

Mówi się o współpracy ze „społeczeństwem” i o współczuciu z narodem. „Społeczeństwo” i naród patrzy oddawna spożej na ów patos i frazes, jako na coś im obcego, nietylko obojętnego, lecz niepotrzebnego i szkodliwego. Jeśli się chce tedy być słuchanym, jeśli ma być w ogóle wszczęta dyskusja nad stosunkiem rządzonych do rządzących, to trzeba zacząć od zmiany stylu w życiu publicznym. Styl obecny nie odpowiada dobrej tradycji polskiej, nawiązuje natomiast do tego wszystkiego co w Polsce było przejawem rozkładu i upadku.

Styl ten nie odpowiada poziomowi kultury polskiej — już nietylko warstw inteligentnych, lecz także warstw ludowych.

Czas są trudne i ciężkie i przed narodem polskim stoją wielkie zadania. Nie pora jeszcze na patos i obchody. Na dziś potrzebna jest prostota w uczuciach i w mowie, skromność i powściągliwość w zewnętrznych oznakach życia wewnętrznego. To życie natomiast musi mieć i moc, i skupienie i powagę, odpowiadające wielkości zadań.

Oszczędzajcie przeto uczuć i słów...

NOWOŚCI

NOVOŚCI

Z. WASILEWSKI

ASPAZJA i ALCYBJADES

Cena zł. 3 (z przes.)

NORWID

(nagroda Akad. Umiej.)

Cena zł. 5 (z przes.)

Nabywać można w Admin. „Myśli Narodowej” Jerozolimska 17. Konto w P.K.O. Nr. 3.105

STOPA ŻYCIA

PRZEGLĄD PRASY

DZIEDZICE JUTRA

Dziedzicami jutra są nasze młode pokolenie. Piękny artykuł poświęca im w „Kur. Pozn.” x. Józef Prądziński. Oto co pisze o potrzebie inicjatywy i odwagi u młodzieży:

„Trzeba odbierać planowo, cierpliwie, zawodowo, uczciwie pracą, wysiłkiem wsi po wsi, miasta za miastem, powiat za powiatem.

Nie tak znowu przestarzałe metody minionego pokolenia należą przystosować do potrzeb chwili i nie ustępować w robocie.

Położenie młodego pokolenia o tyle jeszcze jest lepsze, że zmieniły się, zaskroniały poglądy na wykwin, komfort, stopę życia. Kryzys nadał tym pojęceniom rysy niemal ascetyczne. Jeżeli chodzi o wzory najwyższe, to warte przypatrzeć się Franciszkanom, Salezjanom, Urszulanom, Elżbietankom, Karmelitankom i tylu innym zakonnikom! Nie konferują ani obradują, ale z zakasaniem rękawami habitów pracują, tworzą, budują. Podobnie też czynią owi mali ludzie, co nowymi osiedlami otaczają wielkie miasta, na pociechę, że nie zamariały jeszcze do szczytu wszelka inicjatywa i odwaga”.

SPÓR POLSKO — CZESKI

Prasa sanacyjna przemawia za odrzuceniem propozycji czeskiej, proponującej polubowne lub arbitrażowe załatwienie sporu polsko - czeskiego. Onegdaj artykuł w tym duchu ogłosiła „Gaz. Polska”, dzisiaj zaś „Czas”, który pisze:

„Sprawa, o którą chodzi nie nadaje się do rozjemstwa; musimy stać na stanowisku, że Czeszy przyjęły pewne zobowiązania wobec polskiej mniejszości. — a rząd czeski tych zobowiązań nie spełnia. — przynajmniej nie w całej rozciągłości. Wobec tego ze strony czeskiej racjonalnie myśląc zwrócić się do Ligi Narodów dla rozstrzygnięcia sporu. Nie wiemy jakie jest stanowisko naszego rządu, — ale sądzimy, że i ta propozycja jest nietylna. Wycieczenie sprawy przed forum Ligi najpierw nie dąłoby pozytywnych rezultatów, wobec znanej taktyki Ligi, aby sprawy drażliwe ad infinitum odkładać, — a powtóre i tutaj także decydujący względy, nakazujące odrzucenie arbitrażu. Tak więc — narazie — sytuacja przedstawia się dość beznadziejnie, — a chcąc znaleźć wyjście trzeba by wiele przeszkód usunąć, wiele uprzedzeń przełamać, i wiele zadrażeń zapomnieć. Wymaga to dłuższej i systematycznej pracy raczej w dziedzinie kulturalno - uczuciowej, niżeli w drodze urzędowych układów”.

Organ sanacyjny gromadzi nonsens na nonsensie. Arbitraż lub procedura kocyliacyjna stosowana jest właśnie wtedy, gdy jedna ze stron nie spełnia swych zobowiązań, zaciągniętych wobec drugiej strony. Rząd czechosłowacki zobowiązał się wobec Polski umową z r. 1925 do szanowania praw mniejszości polskiej. Obecnie stawiamy mu zarzut, że umowy tej nie dotrzymuje. Rząd czeski temu przeczy i proponuje przewidziany w umowie z r. 1925 wyraźnie dla takiego wypadku postępowanie ugodowo - rozjemcze. Odrzucając tę propozycję, Polska naraziła się na zarzut, że albo nie chce wyswietlenia i załatwienia sporu, albo uważa swe stanowisko za niemożliwe do obrony, co równałoby się milczącemu przyznaniu, że Czesi mają rację.

Wbrew temu, co „Czas” twierdzi, Czechosłowacja może i bez naszej woli przekazać sprawę Radzie Ligi Narodów. Stać się to może na podstawie art. 11 statutu Ligi. Oczywiście Polska mogłaby wówczas odrzucić sprawę w Genewie przez czas dłuższy, ale już samo takie „wymigiwanie się” przyniosłoby nam szkodę moralną.

NIE JECHAĆ DO ABISYNIJ

W „Gaz. Polskiej” p. Aleksander Janta-Polczyński w korespondencji z Addis Abeby ostrzeżenie wszystkich, którzy chcieliby wyjechać do Abisynji, by nie liczili na zajęcie i zarobek:

„Panowie lekarze i lotnicy — mogą odpowiedzieć już dzisiaj — nie robicie sobie niepotrzebnych złudzeń. W głębi tego kraju są lekarze, którzy pracują za sto talarów miesięcznie (1 talar = 180 zł.) w warunkach, urągających najniższej prymitywnym wymaganiom kulturalnego człowieka. Jedynym doktorem Polak, tu obecny, wyjechał jako lekarz przyboczny ministra wojny, Kasa Mulu Get'a na front. Ale o nim mówi się nawet w Addis Abebie jako o szczęściarzu.

Co do lotników, widziałem jednego z nich, Niemca, który na własną odpowiedzialność i na własny rachunek przedjechał do Addis Abeby, aby tu objąć posadę instruktora. O potrzebie ludzi w lotnictwie dowiedział się od przyjaciół, mieszkających w Addis Abebie. Instruktor przydałby się, oczywiście, ale aeroplanów ma Abisynja jak znikoma ilość, że nawet wyszkoleni i dyplomowani piloci nie mają na czem latać.

P. Janta Polczyński przedstawia w czarnych barwach także sytuację polityczną Abisynji. Negus otoczony jest wrogami i intrygantami. Musiał skazać na śmierć ministra spraw wewn. Gobre Naviam za zdradę stanu. Sam musi załatwiać sprawy rządowe w braku przygotowanych do tej pracy ministrów. Jest prepracowany W razie klęski na froncie może stracić tron. Samolot gotowy do startu czeka zawsze na lotnisku.

Jeżeli takie objawy rezygnacji stwierdzamy w bardzo, w porównaniu z nami, zasobnych Niemczech, to nic dziwnego, że u nas dzieje się faktycznie to samo, tylko nie zawsze sobie to wyraźnie uświadamiamy. Wezmijmy tę samą kwestję mieszkaniową. Po wojnie nastąpił u nas żywy ruch w kierunku zwiększania wymagań pod tym względem. A ponieważ nowe domy w obrzyniejszej części wznoszono na zasadzie rzekomej spółdzielczości, a faktycznie z funduszy publicznych, na kredyt z minimalnym, i to nie zawsze, przyczynieniem się kapitału własnego, więc i przeszkód w tem dążeniu do wyższej stopy właściwie nie było. Budowało się przecież nie za te pieniądze, które się posiadało, tylko na kredyt, eskontując przyszłe zarobki, a optymistyczna ocena tego przyszłego stanu pozwalała na szeroki gest. Budowano sobie tedy mieszkania większe, niż to z sytuacji majątkowej budującego wypadło. Musiał tedy przysiąść i przyszedł krach, którego skutkiem można było zapobiec tylko przez uznanie bankrutstwa spółdzielni, nowe z niemi ugody i przetrzymanie znów ciężarów na fundusz publiczny. Właściciele mieszkań masowo zaczęli je opuszczać; pozostanie we własnym mieszkaniu uważają za karę, za dopust Boży. Szukają mieszkań dwu i trzypokojowych, a tych właśnie brak, bo budowano tylko większe, które jak się to dziś dowodnie okazuje przekraczały możliwości finansowe posiadaczy. A trzeba dodać, że kryzys mało ma wspólnego z tym krachem. Znacznie więcej przypisać należy temu, że próba nalania i to bardzo pełnego nalania z pustego — nie udało się, nie wiem już po raz który w historii.



25-letnia lotniczka nowozelandzka Batten przeleciała Atlantyk, startując w Dakarze (Afryka zachodnia) i lądując w Nalulu (Brazylja)

Powstał tedy wielki popyt na mieszkania mniejsze, ale i w tej rezygnacji można znaleźć rysy wskazujące na niezakończony jeszcze jej proces. Kilka razy w ostatnich dniach zdarzyło mi się czytać artykuły o kwestji mieszkaniowej i zawsze, jeżeli jest mowa o mieszkaniu dwupokojowym z łazienką, następuje dodatek „chyba minimum dla jako tako kulturalnego człowieka”. Cóż to nie bardzo sobie wyobrażam, co by też autorzy uważali za maksimum, jeżeli mieszkanie z łazienką, gazem i elektrycznością uważają za minimum, i czy zdają sobie sprawę, że ogromna większość inteligencji polskiej i nawet klas zamożniejszych wyrosła bez tego minimum i nadal bez niego się obchodzi. Ale nie na to chciałem zwrócić uwagę. Autorzy identyfikują łazienkę z kulturą, a to jest nieporozumienie. Oznaką kultury jest zwyczaj dokładnego mycia się, łazienka zaś jest tylko instrumentem, przy pomocy którego to wymagania kultury uskutecznić się najwygodniej, z najmniejszym wysiłkiem. Wcale jednak nie jest powiedziane, że ten co łazienki nie posiada musi być brudaszem; zaspokojenie pędu do czystości kosztuje go tylko więcej trudu, względnie czasu. Pewno będzie musiał wstać o kwadrans wcześniej, gdy zamiast prostego odkręcenia kurka od wody i gazu, będzie musiał wykonywać bardziej skomplikowane zabiegi. Ale trudno, skoro jego budżet nie pozwala na wygodę, to musi z tej wygody zrezygnować; nie znaczy to że rezygnuje z kultury, przeciwnie, może właśnie dopiero wtedy ją dokumentuje. Ktoś, co niema na tramwaj, idzie piechotą, i swej kultury w niczym przez to nie nadwyręża.

Rozmowomani te mogą się wydać próżne, ale tak bynajmniej nie jest. Trzeba bowiem sobie zdać sprawę z tego, że zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym zbyt często bierzemy strony czysto zewnętrzne i formalne za istotę rzeczy. Przykład społeczeństw bez porównania bogatszych od nas zachęca nas do stosowania takich jak i one wygód życiowych. Jest to oczywiście bardzo przyjemne, ale niestety nie da się na dłuższą metę utrzymać. Środki materialne mamy bardzo małe i nie powiększymy ich w krótkim czasie. Musimy więc temi środkami dobrze gospodarować i zaspakajając przede wszystkim potrzeby istotne, poświęcając nieraz wygodę. Dziś jeszcze mało sobie z tego zdajemy sprawę i żądamy tego, czego w naszych warunkach otrzymać nie możemy.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

Nb. Niemcy, którzy dziś przeprowadzają się z mieszkań pięć i sześciopokojowych do dwu i trzypokojowych mają dochód społeczny na głowę ludności niemal cztery razy większy, niż my.

Zrównoważony budżet państwowy w oświetleniu agencji rządowej

WARSZAWA, 17.11. (PAT) — Jak już donosiliśmy, uchwalony na ostatnim posiedzeniu rady ministrów nowy prelimitar budżetowy na rok 1936-37 jest całkowicie zrównoważony. Równowaga ta zabezpieczona została przy pomocy dwóch metod.

1) W porównaniu z budżetem na rok 1935-36 urealnione zostały wszystkie pozycje budżetu zarówno w dochodach jak i w rozchodach. Urealnienie to wyraziło się m. in. w zmniejszeniu o około 180 milionów ogólnej kwoty dochodów, prelimitowanych w budżecie tegorocznym, oraz w podwyższeniu wydatków w tych wszystkich działach budżetu, w których ze względu na konieczność wypełnienia przez państwo jego zadań i zobowiązań — wydatki prelimitowane były dotychczas za nisko. W ten sposób urealniono m. in. wydatki na emerytury i na obsługę długów, przewidując w szczególności odpowiednie kwoty na obsługę 3-procentowej premowej pożyczki inwestycyjnej.

2) celem zabezpieczenia rzeczywistej równowagi budżetowej, dokonano w nowym budżecie szeregu skreśleń i oszczędności, przede wszystkim w wydatkach rzeczowych, oraz w tych wszystkich pozycjach, których zmniejszenie było możliwe bez szkody dla podstawowych funkcji administracji państwowej, a następnie wprowadzono do budżetu oszczędności i nowe dochody, które uzyskane są na podstawie uchwalonych już przez radę ministrów dekretów.

Dokonane oszczędności są duże. Nie dotknęły one jednak zupełnie budżetu ministerstwa spraw wojskowych i tylko

nieznacznie dotknęły budżet ministerstwa r. i. o. p., który zmniejszono o zaledwie około 1 procent. Redukcja ta nie pociągnie za sobą ani zmniejszenia liczby szkół, ani też liczby nauczycieli i liczby dzieci, kształcących się w szkołach państwowych.

Preliminarz budżetowy na rok 1936-37 zamyka się po stronie dochodów ogólną kwotą zł 2.237.171 tys. i po stronie wydatków kwotą zł 2.237.121 tys., daje więc pewną niewielką nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Zarówno dochody jak i wydatki w nowym budżecie większe są od dochodów i wydatków budżetu tegorocznego. Są to jednak zwiększenia pozorne, spowodowane tem, że — w odróżnieniu od dotychczasowych budżetów — nowy prelimitar obejmuje nietylko dochody i wydatki brutto administracji, lecz również wpływ i rozchody funduszy z wyjątkiem funduszu kwatrukowego wojskowego i funduszu pracy, które nadal wejść do budżetu saldami netto.

Jeśli od wyżej wymienionych cyfr odejmie się sumę brutto rozchodów: wpływów funduszy, wówczas porównywalne z budżetem na rok 1935-36 sumy wydatków i dochodów na rok 1936-37 wyniosą ok. 145.000 tys. zł. Suma ta w wydatkach jest mniejsza w porównaniu z budżetem tegorocznym o przeszło 23 milionów z tem jednak, że obciąża je poszczególne pozycje znacznie poważniejsze, a różnicę zmniejsza fakt urealnienia wydatków.

Ogólny bowiem budżet dotychczasowych wydatków zmniejszony został wskutek dokonanych oszczędności i skre-

śleń o około 46 milionów zł. Ponieważ jednak jednocześnie urealnione wydatki na emerytury i obsługę długów, zwiększając wydatki w obu tych działach o 23 miliony zł., różnica globalnej kwoty wydatków w nowym budżecie, w porównaniu z budżetem wykonywanym obecnie, wyraża się zmniejszeniem wydatków o wymienioną powyżej kwotę 23 milionów złotych.

Jeśli chodzi o budżet dochodów, to został on najpierw zmniejszony o około 180 milj. zł. w pozycjach dotychczasowych wpływów niedostatecznie ściśle obliczonych i przy uwzględnieniu zmian w gospodarstwie społecznym, a jednocześnie zwiększony został o sumę powyżej 300 milj. zł. wprowadzoną do budżetu tytułem nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń, podwyższenia podatku dochodowego oraz wpłat do skarbu państwa przedsiębiorstw „Polskie Koleje Państwowe” i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”. Wpływy z tytułu wpłat tych przedsiębiorstw uzyskane zostaną przez przerzucenie ich inwestycji, pokrywanych dotychczas z normalnych wpływów eksploatacyjnych, na operacje kredytowe, jako bardziej właściwe dla tego rodzaju wydatków z punktu widzenia racjonalnej polityki budżetowej.

Te wszystkie zmiany pozwoliły na ustalenie przez rząd budżetu całkowicie zrównoważonego. W najbliższym czasie rada ministrów rozpatrzy przygotowany projekt ustawy skarbowej na rok budżetowy 1936-37, poczem projekt ten wraz z uchwalonym prelimitarzem wnieiony zostanie do izb ustawodawczych.

S P O R T

Skoda mistrzem Warszawy w boksie po zwycięstwie 9:7 nad Polonią

Mamy już drużynowego mistrza Warszawy w boksie! Została nim ósemka pięcioletniej Skody po niedzielnym, decydującym spotkaniu z Polonią. Zwycięstwo klubu fabrycznego, choć niewysokie, było jednak w zupełności zasłużone. Mimo kilku wyraźnych słabych punktów, w ogólnym przekroju bokserzy Skody okazało się zespołem lepszym technicznie i bardziej bojowym.

Wynik meczu do ostatniego momentu



Seweryniak i Jańczak przed meczem, wygranym przez starszego „lwa ringu”.

był niepewny. Decyzję przyniosła dopiero ostatnia walka w wadze ciężkiej.

W wadze muszej reprezentant Skody stał wobec Krysika (Pol.) na straconej zgóry pozycji. Nie zmieniło też sytuacji zdobycie tu punktów dla Polonii bez walki, do której lekarz nie dopuścił Laskowskiego (Skoda).

Właściwie więc mecz rozpoczyna spotkanie „kocutów”. Wysoki, smukły Wejman (P) ma typową dla swej wagi figurę. Krepki, niedźwiedziowaty Czortek odbija od przeciwnika niekorzystnie. Wyrównuje zate „utracone punkty” podczas walki. Jest dużo agresywniejszy, przytomniejszy i silniejszy. Niepotrzebnie tylko chce zakończyć spotkanie przez k. o. Polnie na decydujący cios bezskutecznie przez 4 rundy, ale do niego nie dochodzi i musi się zadowolić wygraną punktową. Wejmanowi należy się pochwała za heroiczną opór i otwartą walkę.

Zwycięstwo „Kajtka” wyrównało punktację: stan meczu 2:2.

Kozłowski (Skoda) i Malecki (Polonia) stoczyli w wadze piórkowej najpiękniejszą walkę dnia. Obydwóch zawodników cechowała ta sama szybkość. Ten sam doskonały refleks i orientacja. Każde słabsze „pociągnięcie” przeciwnika było wyszukiwane beztępotnie, każdy cudzy błąd — podkreślony natychmiastowym zdobyciem punktu dla siebie. Malecki miał lepszą pracę nóg. Kozłowski górował siłą i celnością ciosu...

Dwie pierwsze rundy przyniosły walkę niezwykle zaciętą i prowadzoną na wysokim poziomie technicznym. Nieznaczna

przewagę przyznaliśmy w nich Kozłowskiemu, którego ciosy w III rundzie oszałamiają nawet „Polonistów”. Komiczny jest moment, kiedy Malecki trachcikiem biegnie wzdłuż sznurów, a Kozłowski, idąc obok, bije go z obu rąk...

Czwartą rundę rozpoczyna Malecki z nieoczekiwanym „gazem”. Początkowo ma przewagę, szybko jednak traci siłę i przegrywa I rundę i mecz. Zwycięstwo Kozłowskiemu najzupełniej zasłużone. Punktacja 4:2 dla Skody.

Wynik w wadze lekkiej kończy się sensacyjnym (niestety, niecałkowicie niesprawiedliwym) remisem. Bąkowski (Skoda) góruje wprawdzie nieznacznie nad Łukasiewiczem (Pol.) we wszystkich rundach, walczy jednak bez zwykłej agresywności i ciosu tak dawniej groźnego. Nie umie też uwypuklić swojej przewagi i w rezultacie traci jeden punkt na rzecz przeciwnika. Punktacja spotkania 5:3.

A na dwa punkty w wadze lekkiej Skoda liczyła bezapelacyjnie. Któż zresztą nie wierzył w zwycięstwo Bąkowskiego, tak jak — kłóży mógł uwiaryć, że Seweryniak (Skoda) odniesie nad Jańczakiem (Pol.) tak przekonywujący sukces w następnej parze, w wadze półśredniej...

W I-ej rundzie walka jest jeszcze wyrównana. Seweryniak góruje w zwarcich, Jańczak — na dystans. Dalsze spotkania przynoszą wyraźniejszą przewagę „Skodziarza”, atakującego coraz groźniej do końca. Walka była chaotyczna, nieczysta, — zwłaszcza ze strony „Polonisty” (ciągle trzymanie) i nieimpugnacja w poziomie technicznym. Zwycięstwo Seweryniaka nie mogło jednak podlegać dyskusji. Koledzy wynieśli go z ringu na rękach... Punktacja — 7:3 dla Skody.

Stan punktów do 5:7 dla Polonii „wyciąta” Fabisjak, odnosząc najzupełniej zasłużony triumf nad Matuszewskim (Skoda) w wadze średniej. Bokser fabrycznego klubu w I-ej tylko rundzie jest przeciwnikiem równorzędym, a nawet rozstrzyga ją na swą korzyść. W następnych słabnie coraz bardziej, a w IV-ej ratuje się już „clinchemi”. Fabisjak dąży do nokautu, chce go jednak zdobyć niezupełnie lojalnie (dwukrotne uderzenie głową). W każdym razie jego punktowe zwycięstwo jest wysokie i wyraźne.

Waga półciężka skompromitowana jest przez występ p. Chojnackiego (Skoda). Zupełnie surowy bokser nie umie ani na moment zająć walki z Posmykiem z Polonii. Spotkanie ma przebieg wręcz humorystyczny, a kończy się niesławną rezygnacją Chojnackiego z dalszych „zapasów”. Posmyk nie mógł zademonstrować z takim przeciwnikiem swych umiejętności. Warunki fizyczne ma wspaniałe...

Do ciężkiej wagi obie drużyny przystępują z wyrównaną punktacją 7:7. Garstecki (Skoda) i Wiziński (Pol.) mają rozstrzygnięcie meczu w swych rękawicach. W pierwszej rundzie żywią do siebie wyraźny „nadmiar” — szacunku. Kilka zetknięć wykazuje, mimo to, przewagę Garsteckiego, wzrastającą z każdą minutą. W ostatniej rundzie zalany krwią Wiziński niezdolny jest do oporu. Wygrana „Skodziarza” — bezapelacyjna i aż nadto przekonująca punktacja — 9:7 dla Skody.

Wynik w ciężkiej wadze rozstrzygnął losy spotkania. W rozrywkach okręgowych reprezentować stolicę będzie Skoda. Okazję do pierwszego zwycięstwa będzie już miała w dniu 24-go b. m. w Wilnie w meczu z AZS-em. I. K. W.

W świątce polskiej pięści

LOSOWANIE ROZGRYWEK MIĘDZYOKRĘGOWYCH

W sobotę wieczorem w lokalu PZB, pod przewodnictwem p. Cynki odbyło się losowanie spotkań o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie na rok 1935-36. Do losowania dopuszczono 9 drużyn: Wartę (Poznań), Sokół (Poznań), IKP (Łódź), AZS (Wilno), KS Ostrowiec Kielecki, IKB (Świętchłowice), Astorię (Bydgoszcz), mistrza Warszawy i Wawel (Kraków).

Drużyny podzielono na 4 grupy: 1) Warta i Wawel, 2) IKP (Łódź) i KS Ostrowiec, 3) mistrz Warszawy i AZS (Wilno), 4) IKB (Świętchłowice), Sokół (Poznań) i Astoria (Bydgoszcz).

Wylosowano następujące spotkania: 24 listopada — Warta — Wawel w Poznaniu, IKP — KS Ostrowiec w Łodzi, AZS — mistrz Warszawy w Wilnie i IKB — Sokół w Świętchłowicach.

1-go bądź 8-go grudnia zwycięzca 4-ej grupy spotka się z Astorią.

15 grudnia spotkają się 1-sza grupa z 2-gą i 3-cią z 4-tą.

5 stycznia — 2-ga z 4-tą i 1-sza z 3-cią.

19 stycznia — 4-ta z pierwszą i 3-cią z drugą.

9 lutego — 2-ga z 1-szą i 4-ta z 3-cią.

23 lutego — 4-ta z 2-gą i 3-cią z 1-szą.

Koszykarze n'iemiecy przegrywają w Warszawie

W niedzielę wieczorem, w sali gimnastycznej gmachu polskiej YMCA w Warszawie, odbyły się zawody w grach sportowych.

Na czoło imprezy wybił się, naturalnie, mecz międzynarodowy w koszykówce panów, rozegrany pomiędzy niemiecką drużyną Deutsche Studentenschaft — Breslau (Wrocław) i warszawskim A. Z. S.-em.

Zespoły wystąpiły w następujących składach:

Niemcy: Falk, Duis, Kinzel, Solman, Reischeis, Schelftzek, Niederhausen.

AZS: Kowalski, Plachecki, Gzell, Bienkowski, Leinweber, Kurek, Nowakowski, Lutz, Weisliński.

Po bardzo ładnej grze zwycięstwo odniosła drużyna polska w stosunku 37:20 (10:6).

Bramki dla studentów niemieckich zdobyli Falk (8), Kintzel (6), Reischeis (4) i Duis (2).

Dla zwycięzców zaś punkty uzyskali: Kowalski (18), Nowakowski (9), Gzell (5), Kurek (4) i Leinweber (1).

Gra toczyła się cały czas przy technicznej przewadze AZS'u, w którego drużynie wyróżnili się Kowalski, Nowakowski i Gzell.

W drużynie gości najlepiej grali Falk i Duis — obaj Amerykanie niemieckiego pochodzenia.



Z ostatniego meczu ligowego w Łodzi. Białe skąd ma być dla... ..

BOJE LIGOWE Ruch — mistrzem Polski

W niedzielę rozegrano w Wielkich Hańdukach piłkarski mecz ligowy między pretendentem do tytułu mistrza, Ruchem i Cracovią, kandydatką do A-k'asy.

Spotkanie prowadzone było w niezwykle napiętej i gorącej atmosferze, wywołanej zresztą omyłkami sędziego, p. Retiga z Łodzi. Mecz zakończył się fatalnym skandalem, gdyż publiczność wtargnęła w końcu na boisko i poturbowała graczy Cracovii, z których jednego, Górec, odwieziono do szpitala. Groźniejszym ekscysem zapobiegła policja.

Sama gra była ładna, zwłaszcza do przerwy. W pierwszej połowie przewagę miała Cracovia, w drugiej — Ruch. Obie drużyny swankowały w dyspozycji strzałowatych ataków.

Bramkę dla Cracovii strzelił Malczyk

z podania Kisielnińskiego. Wyrównał Kubisz, pakując, niefortunnie odbity przez bramkarza Cracovii, piłkę w siatkę gości.

Stan meczu 1:1 (0:0) utrzymał się do końca.

W drużynie Ruchu wyróżnili się: Tatusz, Czempisz, Badura, Kubisz i Wodarz.

W Cracovii — Pawłowski w bramce, Pająk i Doniec — w obronie, oraz Szmagier, Malczyk i Kisielniński w ataku.

Dzięki osiągnięciu jednego punktu, przy jednoczesnej porażce Pogoni w Poznaniu, Ruch wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli i zdobył tytuł piłkarskiego mistrza Polski.

Cracovia zaś, legitymując się 17-ma zyskanymi punktami, towarzyszy Polonii do A-k'asy...

POGOŃ ZOSTAJE WICEMISTRZEM LIGI

W niedzielnym meczu o mistrzostwo Ligi, rozegranym w Poznaniu między drużynami Warta — Pogoń, zwyciężyła drużyna poznańska w stosunku 5:3 (1:1).

Gra była bardzo ostra. Kilkakrotnie doszło na boisku do incydentów.

Od pierwszej chwili obejmujące inicjatywę Pogoń, grając z wiatrem, zagraża niebezpiecznie bramce Warty. Świetnie usposobiony Fontowicz i ofiarna gra obrony, likwiduje jednak ataki Lwowian. Skolei atak gospodarzy, dobrze prowadzony przez Szerkęgo, stwarza kilka niebezpiecznych sytuacji pod bramką Pogoni, niewykorzystanych jednak przez „Warczarzy”.

Pierwszy gol pada w 35-ej minucie z winy Albańskiego, który nieopatrznie wybiegł z bramki, dzięki czemu Lis strzelił do puszej siatki.

W 4 minuty później wspaniałym strzałem uzyskuje wyrównanie Matias. Po przerwie Warta, grając z wiatrem, przeprowadza niebezpieczne ataki. Już w 6-ej minucie Szwarz strzela drugą bramkę, jednak w 4 minuty później, Matias wyrównuje po raz drugi.

Dopingowana przez publiczność Warta zrywa się do ataku i zdobywa przez Szerkęgo, po strzale z rogu, po raz trzeci prowadzenie. Jednak w parę minut później, po raz trzeci, wyrównuje Matias.

W dalszym ciągu nieustannie atakuje Pogoń, jednak atak jej wyczerpany ciągłą akcją, nie może się zdobyć na decydujący strzał. Po kilkunastu minutach przewagi Pogoni, skolei Warta przechodzi do generalnego ataku. W 36-ej minucie Ślomiak przebija się przez obronę Lwowian i strzela czwartą bramkę, a w kilka minut później ten sam zawodnik uzyskuje piąty skolei punkt dla Warty.

Pogoń była zespołem równorzędnym, jednak atak jej był mało skuteczny, a obrona niewytrzymała. Albański nie wykazał zwykłej formy.

U zwycięzców wybiła się obrona i Fontowicz, pewniejszy od Albańskiego. Atak, prowadzony przez Szerkęgo, bardzo niebezpieczny.

Sędziował p. Romanowski. Publiczność około 6.000. Po meczu rozentuzjowani widzowie wynieśli na rękach z boiska Fontowicza, który obchodził jubileusz 500-nego meczu i Szerkęgo (jubileusz 300-nego meczu) w barwach Warty. Porażka uniemożliwiła Pogoni zdobycie tytułu mistrza Ligi.

POŻEGNANIE POLONII Z LIGĄ.

Na Stadionie Wojska Polskiego wobec 1.000 widzów odbył się w niedzielę mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy stołeczną Polonią a Śląskiem ze świętchłowic.

Zasłużone zwycięstwo odnieśli Ślązacy w stosunku 3:1 (2:0). Gra toczyła się przy słabej przewadze Śląska, który górował nad Polonią lepszym zgraniem i szybkością.

W piątej minucie odbity od poprzeczki strzał Gooda, strzelił głową do bramki Cebula. W trzydziestej minucie Bryla po akcji z Fojcikiem, zdobył drugą bramkę. Wymienić też należy wspaniałą bombę lewego obrońcy Śląska, Kowalińskiego, trafiającego w poprzeczkę Polonii.

Po przerwie Polonia walczy ze zdwojoną energią, jednak umiejętności napastników stołecznych są zbyt małe a strzały pracowitego Ciszewskiego stają się lupem bramkarza Thomana. W czternastej minucie w gorącej sytuacji pod bramką, Kulla poprawia strzał Ciszewskiego, uzyskując honorowy punkt. W 42-ej

minucie Good strzelił trzecią bramkę dla Śląska, ustalając wynik meczu.

W drużynie Śląskiej wyróżnili się w ataku Fojcik — Bryla, Good, a w obronie Kowaliński. W drużynie stołecznej wymienić należy Ciszewskiego w napadzie oraz Szczepaniaka w obronie. Reszta graczy siada, choć wszyscy bardzo ambitni.

Sędziował p. Schneider z Krakowa.

L. K. S. ULEGA WISŁE 2:4.

W meczu ligowym w Krakowie Wisła pokonała L. K. S. — 4:2 (0:1).

Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo dzięki czemu wysunęli się na czwarte miejsce w tabeli mistrzowskiej. Do przerwy więcej z gry miał L. K. S., poważnie zagrażający bramce Wisły.

Już w 9-ej minucie Miller strzelił dla Łódzian bramkę. Wynik ten utrzymał się do przerwy.

Po zmianie pól, atak Wisły jest lepiej dysponowany. W 3-ej minucie Haubowski wyrównuje, w 12-ej minucie Sołtyś uzyskuje prowadzenie, w 23-ej minucie Liabowski, podwyższa wynik, poczem drugi punkt dla ŁKS. strzela z wypadu Gątkiewicz. Wreszcie czwartą i ostatnią bramkę dla Wisły zdobywa Artur w 30-ej minucie.

W drużynie Wisły najlepiej wypadła linia pomoc, w drużynie Łódzkiej na wyróżnienie zasługują: Król, Welnic i Karasak.

Po meczu odbyło się uroczyste wręczenie kwiatów jubilatowi Wisły, braciom Kotarczykom, z których starszy Jan, obchodzi jubileusz 400-nego meczu, a młodszy, Józef, 300-nego meczu w barwach Wisły.

Do „ublatów przemawiali: prezes Wisły, przedstawiciel Ligi, zarząd K. O. Z. P. N. i klubów krakowskich.

FATALNA KŁĘSKA LEGJI Z GARBARNIĄ 0:8.

W meczu ligowym w Krakowie Garbarnia rozgromiła warszawską Legię w stosunku 8:0 (3:0).

Legia wystąpiła w składzie osłabionym brakiem zdyskwalifikowanych ostatnio graczy i w grze nie stawiła żadnego oporu.

Po przerwie 3 bramki strzelił doskonały Riesner, w ten jedną z karnego, jedną z wolnego. Po przerwie bramki zdobyli: Pazurek i Kura, Joksz, Riesner i Woźniak.

W drugiej połowie gry Legia grała w dziesiątkę spowodowaną kontuzją Szallera, a przez ostatnie 15 minut — nawet w dziewiątkę spowodowaną usunięciem z boiska rezerwowego prawego pomocnika Legii.

Widzów około 3.000.

TABELA LIGOWA

Po niedzielnych rozgrywkach ligowych tytuł mistrza Polski w piłce nożnej na rok bieżący zdobył Ruch Śląski.

Do klasy A spadają drużyny Cracovii i stołecznej Polonii.

Tabela ligowa po niedzielnych rozgrywkach, przedstawia się, jak następująca:

gier	pkt.	st. br.
1. Ruch W. Hańduki	20 26:14	37-26
2. Pogoń Lwów	20 25:15	55 31
3. Warta Poznań	20 24:16	50 33
4. Wisła Kraków	18 20:16	47-35
5. ŁKS. Łódź	20 20:20	30-34
6. Śląsk		
Świętchłowice	19 20:18	32-40
7. Garbarnia Kraków	19 18:20	36 30
8. Warszawianka W.	18 18:18	28-32
9. Legia W-wa	20 18:22	32-46
10. Cracovia Kraków	20 17:23	34 34
11. Polonia Warszawa	20 8:32	14-57

Kronika wileńska.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

- Apteka Miejska — Wileńska 23, Apteka Chemiczewska — W. Pohlanka 25, Apteka Chruscickiego — Ostrobramska 28, Apteka Filemonowicza — Wielka 29.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie powoli wzrastające. Rano mgły.

Po nocnych przymrozkach, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera.

Stabe lub umiarkowane wiatry z południo-wschodu i wschodu.

URZĘDOWE.

Z powodu Święta Niepodległości Łotwy. W dniu 10 bm., w rocznicę ogłoszenia niepodległości Łotwy, p. o. wojewody Marjan Jankowski wysłał na ręce konsula łotewskiego w Wilnie, Feliksa Donasa, gratulacje i życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla narodu i państwa łotewskiego.

Z MIASTA.

Lustracja robót przy Bazylice. Remont Bazyliki wileńskiej postępuje szybko naprzód. W dniu wczorajszym prace w katedrze zlustrowała specjalna komisja, która orzekła, iż dotychczasowe prace wykonane zostały zarówno pod względem technicznym jakoteż i zabytkowym w myśl planu. Zakończenie remontu i oddanie Bazyliki do użytku wiernych nastąpi nie wcześniej, niż na Boże Narodzenie r. b. (h)

Zwyżka cen zboża i ziemniaków. Na rynku zbożowym zanotowano nieznaną różnicę cen żyta i pszenicy. Równocześnie zwyżkowały ceny ziemniaków i buraków. Podozrenie ziemniaków tłumaczy się głównie tem, iż ostatnio rozpoczęły się przymrozki, skutkiem czego rokrocznie w tym terminie cena ziemniaków zwyżkuje. (h)

Dziesięciolecie chóru „Echo”. Wileński chór „Echo”, z okazji obchodu 10-lecia swego istnienia i pracy na polu krzewienia kultu pieśni chórальной, urządził w dniu 23 listopada r. b. w sali Śniadeckich U.S.B. w Wilnie wielki koncert z udziałem solistów i orkiestry.

W niedzielę, 24 b. m., o godz. 11, odprawiona będzie Msza św. w Kościele Archipresbiterjalnym Św. Jana

w Wilnie na intencję chóru „Echo”, w czasie której chór wykona mszę 6-głosową Ebnera.

SPRAWY MIEJSKIE.

Pomoc dla ludności m. Wilna. Zarząd miasta Wilna z dniem 1 grudnia r. b. przystąpi do bezpłatnego rozdawnictwa opału i artykułów żywnościowych dla bezrobotnej ludności miasta. Obecnie są sporządzane spisy osób, które uprawnione będą do korzystania z bezpłatnej pomocy samorządu. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Ułgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych dla rzemieślników. Na skutek starań Izby Rzemieślniczej władze skarbowe zgodziły się przyznać w nadchodzącym roku podatkovym doniosłą ulgę przy wykupie świadectw przemysłowych. Właściciele warsztatów rzemieślniczych, którzy wykupują świadectwo przemysłowe VIII kat., zwolnieni będą od nabywania osobnych patentów kategorii handlowej dla sprzedaży swoich wyrobów na rynkach w dni targowe i jarmarczne. (h)

SPRAWY KOLEJOWE.

Plugi odśnieżne. Wileńska Dyrekcja Kolejowa sprowadziła kilka plugów odśnieżnych, które zostaną rozmieszczone na głównych liniach i odcinkach. (h)

SPRAWY SZKOLNE.

Bezpłatne podręczniki dla najuboższej dziatwy. Zarząd Miejski zakupił dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych podręczniki szkolne na ogólną sumę około 3.000 złotych. Podręczniki rozdawane są obecnie pomiędzy poszczególne szkoły na ręce kierowników szkół.

Pomimo dość wysokiej sumy, asygnowanej przez Magistrat na zakup podręczników, jest to niewiele, o ile się weźmie pod uwagę, iż na terenie Wilna istnieje 46 powszechnych szkół miejskich z 20.029 uczniów, pochodzących w dużym procencie ze środowiska niezamożnych, lub wcale ubogich rodzin. (e)

KRONIKA POLICYJNA.

Kradzież. W dniu 16 bm., o godz. 18.30 na ul. Portowej, przed domem Nr. 9, 14-letni chłopiec wyrwał z ręki torebkę przechodzącej Emilji Grzegorzewskiej (Krzywa 51). W torebce było zł. 17, rękawiczki,

czwartka losu loteryjnego i inne przedmioty. Ogólne straty wynoszą zł. 44.

W dniu 16 bm., między godz. 16-tą a 16.20 skradziono Arturowi Bortkiewiczowi (Jagiellońska 35) walizkę z ubraniami i bielizną, wartości zł. 200, oraz Racheli Oberstejnowej, zam. w temże mieszkaniu, ubrania wartości zł. 100, wreszcie Annie Gerkowej bieliznę wartości zł. 100 i w gotówce zł. 80.

W dniu 17 bm., między godz. 17.30 a 19-tą, w czasie nieobecności domowników, skradziono Bohdanowi Pilsudskiemu (Tartak 9) różne przedmioty wartości zł. 70, sublokatorce jego, Irenie Tubelniczównie, garderobę i bieliznę wartości zł. 150, a służącej Walentynie Golcównie książeczkę PKO z wkładem zł. 150 i drobne przedmioty wartości zł. 183. Złodzieje dostali się do mieszkania popodważeniu drzwi łomem.

W dniu 17 bm., pomiędzy godz. 13 a 16-tą nieznaną sprawcy z zamkniętego strychu skradli bieliznę Romualdowi Drozdowiczowi (Wiwulskiego 6), wartości zł. 140, oraz 2 białe pokrowce Janinie Gołbiczowej.

Aresztowanie międzynarodowego oszusta. Na skutek listów gończych zatrzymano międzynarodowego oszusta Kürstnera Ottona, pochodzącego z Berlina. Kürstner, po dokonaniu oszustw w Niemczech, Austrii i Czechosłowacji, usiłował zbiec do Litwy. Oszusta, po wstępem dochodzeniu, odesłano do „odnośnych władz, które go poszukują. (h)

Falszywe doniesienie o rabunku. Ludwika Juchniuk (ul. Wielka 27) zameldował policji, iż przechodząc wieczorem przez ul. Połocką, w pobliżu Zwirowej Góry, została napadnięta przez Annę Krawowską (Trakt Batorego 82), która wydarła jej z rąk torebkę, zawierającą 12 złotych. Policji nie udało się jednak ustalić, iż napadu rabunkowego nie było, meldując zaś, powodowała się zemstą, powstałą na tle nieporozumień osobistych, spowodowaną osobą „wspólnego” narzeczonego Kozierskiego. Za fałszywe doniesienie o rabunku L. Juchniuk zostanie pociągnięta do odpowiedzialności. (e)

Pokłoty nożami przez kolegów. Na ul. Ponańskiej, około Dobrej Rady, napadnięty został przez kilku pijanych robotników niejaki Stefan Kamiński, zam. przy ul. Zgoda. W czasie utarczki został on pokłoty nożami w ramie i plecy. Skierowano go do szpitala św. Jakóba. Zajęcie powstało na tle rozrachunków osobistych. (e)

WYPADKI.

Pod wozem ciężarowym. Na ul. Kalwaryjskiej w pobliżu Zielonego Mostu przejeżdżająca została przez wóz ciężarowy 50-cio-letnia Antonina Nagórska, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 105, którą wskutek doznanych obrażeń ciała i głowy ulokowano do pogotowia ratunkowego w szpitalu św. Jakóba. (e)

Pożar. W nocy 17 bm., o godz. 1.50 spalił się dach domu Mowszy Zareckiego przy ul. Antokołskiej 21. Straż pożarna ogień ugasiła. Strat narazie nie obliczono. Zachodzi podejrzenie, że Mowśwa Zarecki

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, o godz. 8-iej wiecz. komedia francuska p. t. „Szkola podatków”.

Jutro o godz. 8-iej wiecz. „Cudowny stop”. Ceny propagandowe.

Najbliższa premiera. W piątek dn. 22 b. m. odbędzie się premiera w Teatrze na Pohulance monumentalnej tragedji antycznej „Król Edypp” Sofoklesa.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś komedia muzyczna Laitaja „Madra Mama”. W roli tytułowej Elna Gistedt.

„Książniczka Czardasza”. W piątek najbliższy utrzmy operetkę Kalmana „Książniczka Czardasza”, która wznowiona zostanie z Elną Gistedt w roli tytułowej.

Teatr „Rewja”. Dziś powtórzenie premjery p. t. „Na szczytach Kaukazu”.

Początek przedstawień o g. 6.30 i 9-iej.

Z za kotar studjo.

Mozajka muzyczna w Radio.

Prawdziwą muzyczną mozaikę tworzy różnorodność wykonania i różnorodny dobór programu dnia 19 b. m. o godz. 15.30. Już samo zestawienie instrumentów, które wystąpią w koncercie, wzbudza wielkie zainteresowanie: wibrafon (M. Orzechowski), harmonia i gitara (Hoherman), harfa (L. Markiewicz), fortepian (W. Szpilman), skrzypce (I. Zygodlo), oraz piosenki w wykonaniu Hanny Brzezińskiej. Będzie to audycja o charakterze lekkim, rozrywkowym.

Muzyka lekka w Polskim Radjo. Dwie miłe audycje usłyszą radioluchacze we wtorek dn. 19 b. m. o godz. 17.15 melodie z operetek i polskie piosenki — w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Gorzyńskiego z udziałem pianistki Zuzanny Karin; o godz. 20.10 — lekką muzykę w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem doskonałego interpretatora charakterystycznej piosenki, Karola Hanusza. W programie orkiestrowym zwraca uwagę utwór H. Ailboute „Suite w stylu rococo”. Tancowała ryba z rakiem... audycja dla dzieci.

We wtorek dn. 19 b. m. o godz. 12.15 młodszą dziatwa szkolna usłyszy przez radio pełen humoru i dowcipu obrazek słuchowskiowy, pióra Benedykta Hertza p. t. „Tancowała ryba z rakiem”. Akcja toczy się w piwnicy, gdzie zostały zgromadzone na zimę różne jarzyny. W oczymach tańcu krąży marchewka z groszkiem, pomidor z cebulą, cwikła z chrzanem... A z tych wesołych piosenek i dialogów dowiedzą się dzieci, że jarzyny są zdrowe i trzeba je spożywać... bez grymasów.

rozmyślnie podpalił dom w celu otrzymania premji asekuracyjnej.

Znalazła wartościowe weksle. Julia Łukaszczyk, zam. przy ul. Wiwulskiego 29, przechodząc przez W. Pohlankę, znalazła trzy weksle na ogólną sumę 250 złotych, podpisane przez Stefana Bobkiewicza, które odniosła do najbliższego komisarjatu. (e)

Polskie Radjo Wilno

Wtorek, dnia 19 listopada.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Koncert poranny. Dziennik poranny. Plyty. Giedła rolnicza. Audycja dla szkół. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dzień. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert. 13.25 Walka gospodarstwa domowego. 13.25 Plyty. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Mozaika muzyczna. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Plyty. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Wielkie i drobne wynalazki — Cukier. 17.15 Muzyka lekka. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Koncert w wyk. rannny krawcy. 18.40 Plyty. 19.10 Transm. z podziemi Dominikańskich. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wład. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Aktualny monolog. 20.10 Muzyka lekka. 20.45 Dzień. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.10 Koncert poświęcony twórczości Hindla. 22.00 Plyty. 22.30 Ostatni laureat nagrody Nobla Hans Stemann i jego dzieło. 22.45 Romantyczne Wilno, odczyt w języku angielskim. 23.00 Kom. mot. 23.05 Muzyka taneczna.

TAJEMNIE TAJOŁNY GORZELNICTWA.

Kontrola Skarbowa w powiatach brastawskim, postawskim, wilejskim i mołodeczaniskim ujawniła 14 tajnych gorzelni samogonki, produkujących gorzałkę dla celów zysku. Równocześnie skonfiskowano preparaty, narzędzia gorzelniarne i około 300 litrów wyprodukowanej samogonki. (h)

SKRADŁA MĘZOWI 1140 RUBLI W ZŁOCIE.

Aleksandra Bubko, l. 22, mieszkanka wsi Chatówka, gm. kozłowskiej, w czasie nieobecności męża, bawiącego podówczas w Wilnie, skradła mu 1140 rubli w złocie, poczem ułotniła się w niewiadomym kierunku. Istnieje podejrzenie, iż A. Bubko uciekła razem ze swoim konhankiem, mieszkańcem wsi, oddaloną o kilkadziesiąt kilometrów od Chatówki. (e)

HELIOS Premjera! Trzy wielkie nazwiska! Bohater „Bengali” Gary Cooper
Fascynująca rosjanka ANNA STEN i genialny King Vidor
w potężnym dramacie miłosnym

NOC WESELNA
Akcja rozg. się w pałacach milionerów i w środowisku emigrantów polskich w Ameryce
Nad program atrakcja kolorowa oraz aktualja.

CASINO DZIS NIEODWOŁALNIE OSTATNI DZIEŃ.
JOAN CRAWFORD
w filmie „MĘZCZYŹNI WOLA MĘŻATKI”
Nad program: dodatki i najn. aktualja.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 48 p. t.:
„NA SZCZYTACH KAUKAZU”
Rewja w 2 częściach i 15 obrazach, z udziałem komika W. Jankowskiego, primabaleriny Basii Relskiej, baletmistrza K. Ostrowskiego, piosenkarzy Mary Jęzimej, humorysty Antoniego Jakaszasa, primadonny J. Kulikowskiej, piosenkarza L. Warskiego. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.15, 6.45 i 9.15.

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!
Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.
OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!!
jakiem jest
„DZIENNIK WILEŃSKI”
Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

Posiadamy stale do sprzedania setki domów, placów, oraz majątków w Wilnie i okolicach
„PRACUM”
Wilno, Jagiellońska 6 m. 23
tel. 22-24

MIÓD leczniczy leśny kilo 240
łąkowy jasny kilo 260
SER litewski kilo od 150
GRZYBY suche (borowiki) kg. od 3 zł.
GRZYBY marynowane (borow.) kg. 320
RYDZE solone kilo 2 zł.
poleca **Zwiedryński**
Wileńska 36 tel. 12-24

DOM HANDLOWY
P. KALITA, L. ZABŁOCKI i S-ka
WILNO, WIELKA 17. TELEFON 17-57.
poleca towary wysokiej jakości, jako to: naczynia stołowe z szkła, fajansu, porcelany, oraz kryształy, naczynia kuchenne żyrandole, lampy do elektryczności i nafty. Ceny stałe, konkurencyjne.

PRACA.
SAMOTNA
intelig. osoba poszukuje pracy kasjerki, ekspedjentki, wychowawczyni do jednego dziecka, ew. gospodyni do jednej lub dwóch osób. Wymagania skromne. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 48-4

Technik
ogrodniczy przyjmie wszelką pracę fizyczną oraz udziela wszelkich porad w zsk. ogrodnictwa. Łaskawe zgłoszenia: ul. Szopena 4 m. 19 dia „Technik”. 426-1 „Praca”.

OSOBA
średnich lat poszukuje pracy na przychoząc. M. O., Kijowska 21, m. 12. 55-2

KUCHARKA
poszukuje pracy w miejscu lub na wyjazd. Zawalna 66, m. 31. 450-1

ZA MIESZKANIE
poszukuje pracy dozorcy lub jakiej innej. Znam się na stolarstwie i ślusarstwie. Śniegowa 3, m. 2. 56-2

Lekarze
Mieszkania i pokoje

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe. Ul. Zamkowa 15, tel. 19-60 od 8-1 i 3-8.

Mieszkanie
3 i 4 pokojowe, słoneczne, w ładnej i zdrowej dzielnicy. Antokołska 35. 431

Kupno i sprzedaż
DO SPRZEDANIA OKAZYJNIE
pojedyncze meble stylowe, wirówka, pianzch karakulowy. Wład. telef. 12-76, od 2-3 i 6-7.

NAUKA.
DOM NOWY
2 - mieszkaniowy, na własnej ziemi 320 sążni kw. do sprzedania, ul. Trębicka 26. Skopówka 5, m. 5. 447-1

LEKCJE: angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Skopówka 5, m. 5.

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKI, nagrodzony przez Minist. Przemysłu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle.
WAŁAWA MOŁODECKIEGO
WILNO, JAGIELLOŃSKA 3,
poleca: tapczany, fotele składane do spania, otomany, meble klubowe i t. p.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

